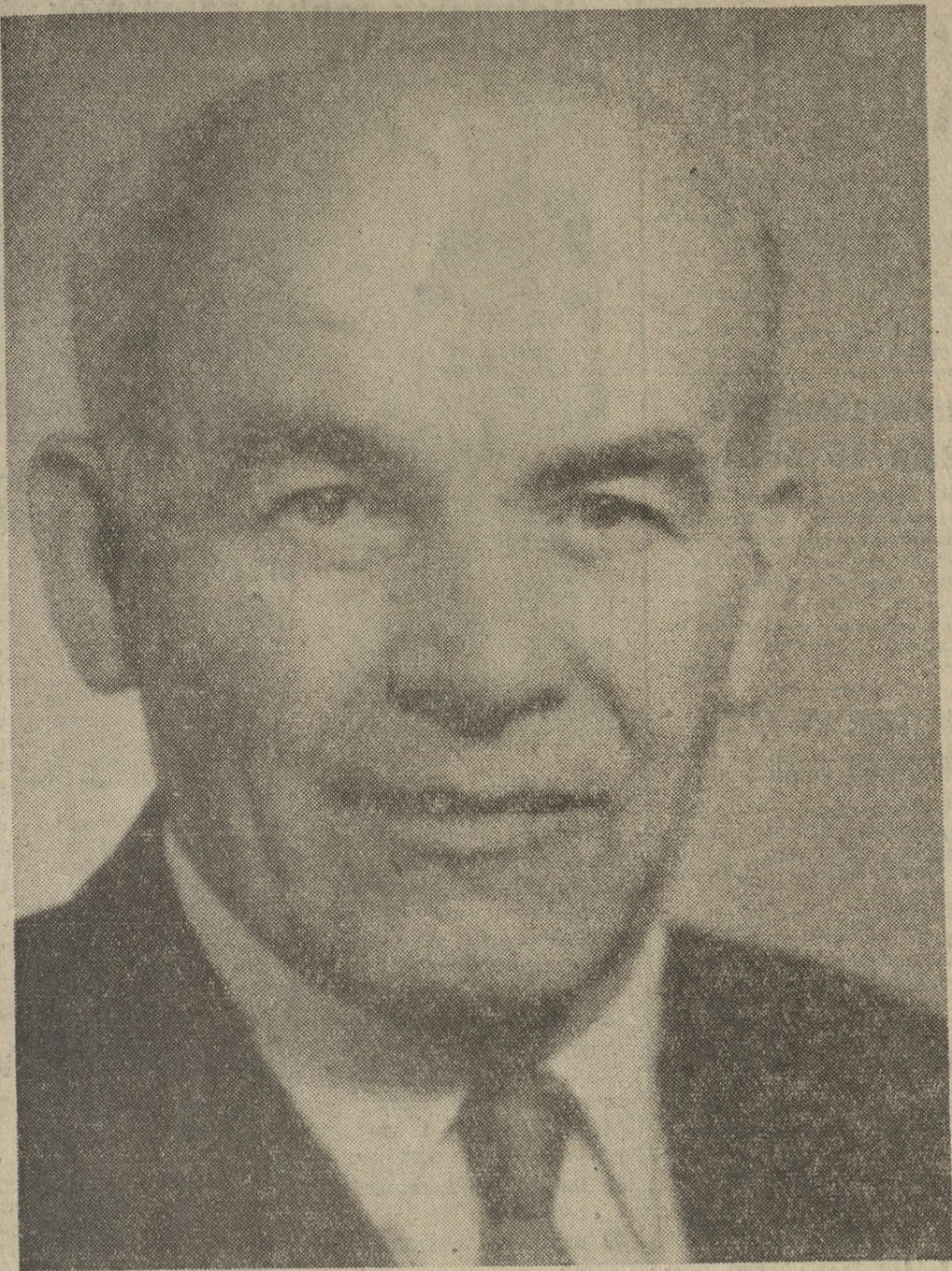




Rok XVII
Wydanie A

Poznań
niedziela/poniedziałek, 9/10 kwietnia 1961

Cena 50 gr
Nr 84 (5345)



Wzajemne zobowiązania kandydatów i wyborców

Przedwyborcze spotkania min. M. Spychalskiego

Głosujemy na listę Frontu Jedności Narodu! 16 kwietnia — wszyscy do urn wyborczych! Takimi hasłami i — jak zwykle — kwiatami oraz owocami witano wczoraj na spotkaniach przedwyborczych kandydata Poznania, na posła, członka Biura Politycznego KC PZPR, ministra obrony narodowej — gen. broni Mariana Spychalskiego, któremu towarzyszyli: gen. brygady — Jan Raczkowski oraz sekretarz KW i I sekretarz KM PZPR — Czesław Kończal.

Gen. M. Spychalski zwiedził wczoraj trzy uczelnie poznańskie — Wyższą Szkołę Rolniczą, Politechnikę i Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych, osiedle mieszkaniowe „Grunwald”, odwiedził podchorążych Oficerskiej Szkoły Wojsk Pancernych im. St. Czarnieckiego, spotkał się z robotnikami, budującymi osiedle „Grunwald”, z senatami akademickimi WSR i Politechniki, z aktywną młodzieżą (w klubie ZMS „Płomień”). Wreszcie wieczorem przybył na przedstawienie „Świętej Joanny” w Teatrze Polskim, gdzie, po spektaklu, spotkał się z pracownikami poznańskich teatrów.

Kandydat na posła — min. M. Spychalski, szczegółowo zapoznał się z pracą, troskami i pro-

blemami środowisk, z którymi się wczoraj spotkał. Budowlani zapoznali Ministra z perspektywami rozwoju budownictwa mieszkaniowego w dzielnicy „Grunwald”, naukowcy WSR mówili o doświadczeniach łączenia prac badawczych z praktyką, naukowcy Politechniki — o kłopotach, wiążących się z rozbudową, szybko rozwijającej się w ostatnich latach uczelni, młodzież zapytywała o różne sprawy dnia codziennego.

Odpowiadając na pytania i ustosunkowując się do wysuwanych przez wyborców postulatów, min. M. Spychalski stwierdził, iż dużo lokalnych problemów rozwiązywać można poprzez działalność społeczną.

Robotnikom i naukowcom dziękował za ich wkład pracy, apelując jednocześnie o dalsze wysiłki w kształtowaniu socja-

listycznej, społecznej postawy, zwłaszcza — wychowywanej przez nich młodzieży.

Ustawiając stary ustrój — mówił min. M. Spychalski — stwarzaliśmy warunki do zjednoczenia narodu wokół najważniejszych spraw naszego kraju. Dzisiaj jesteśmy narodem zjednoczonym, jak nigdy w dziejach. Świadczy o tym m.in. kampania wyborcza, w której kandydaci na posłów i radnych, zaciągają zobowiązania jak najlepszego słuźenia narodowi, a ludzie pracy podejmują zobowiązania realizacji realnego i wielkiego programu rozwoju ludowej Ojczyzny. (tk)

Kandydat Poznania na posła, Minister Obrony Narodowej w otoczeniu robotników budowlanych i kierownictwa Poznańskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego nr 2 zwiedza najładniejsze obecnie osiedle mieszkaniowe w naszym mieście — „Grunwald I”

Fot. — K. Przychodźki



Dziś, w niedzielę, dnia 9 kwietnia 1961 r. witamy w stolicy Wielkopolski Drogich Gości. Jak już donosiliśmy, o godz. 11 rozpocznie się, z udziałem I Sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Towarzysza WŁADYSŁAWA GOMULKI oraz Prezesa Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Obywatela STEFANA IGNARA, wielki WIEC PRZEDWYBORCZY rolników oraz działaczy wiejskich ze wszystkich powiatów województwa poznańskiego.

Przebieg wiecu transmitowany będzie przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia i Telewizji. Początek audycji o godz. 10.55.

Terror ultrasów i bierność policji

Korespondencja z Paryża

Od kilku dni Francja żyje pod znakiem terroru ultrasów. Nie ma doby — pisze paryski korespondent PAP, red. Jan Gerhard — która nie przyniosłaby nowej serii zamachów. W ciągu ostatnich 24 godzin faszysti dokonali również kilku wyczynów tego typu.

Największe wrażenie wywarł na opinii publicznej brutalny atak bojówki ultrasów przeciw redaktorowi tygodnika katolickiego „Temoigne Chrétien” Georgesowi Monatironowi w Tuluzie. Monatiron — znany bojownik o pokój w Algierii, solidaryzujący się w tej walce z postępowymi siłami lewicy, został ciężko pobity.

Pisma postępowe demaskują w swych artykułach bezczynność policji. Nawet gaullistowski „Combat” zamieszcza karykaturę przedstawiającą gromadę policjantów stojących naprzeciw grupy zakapturzonych ultrasów trzymających w rękach dymiące bomby. „Rzućcie je szybko o tu po środku jeźdźni i zmykajcie stąd czym prędzej, abym was nie widział” — mówi dowódca policjantów w zamieszczonym pod rysunkiem podpisie.

Satyryczny rysunek gaullistowskiego dziennika dobitnie charakteryzuje stosunki między policją a ultrasami i wyjaśnia w skrócie, dlaczego żaden z faszystowskich zamachowców nie został dotychczas ujęty. (PAP)

Spotkania bardzo współczesne

Jaka w końcu jest ta obecna wiosna? Wczesna czy późna? Bo to najpierw, gdzieś z początkiem marca ciepło się zrobiło, potem zima jakby postanowiła „upłynąć” (dosłownie) remanenty”. A oto kwitną już w sadach morele. Więc chyba tegoroczna wiosna jest po prostu podobna innym — zmienna i jak zawsze, urocza.

Chociaż... istnieje pewna ważna cecha, różniąca ją od tamtych z minionych lat. Tym charakterystycznym rysem jest rozpolitykowanie. Rozpolitykowanie w dobrym rozumieniu tego określenia.

Nie, nie tylko dlatego, że idą wybory, że dokładnie za tydzień cały kraj obejmie wielki plebiscyt: za czy przeciw dalszemu rozwojowi Polski. Pewnie, wybory dodatkowo zaktywizowały większość środowisk. Mamy tu jednak do czynienia ze zjawiskiem szerszym, społecznie nader dodatnim. Oto długoletnia praca Partii nauczyła obywateli politycznego myślenia. Stąd inny charakter rozmów, także przy towarzyskich okazjach, zwłaszcza zaś rozmów obywatelskich.

Możecie je nazwać spotkaniami, zebraniem; nie zmienia to istoty rzeczy. Fakt pozostanie faktem, że od dwu tygodni mieszkańcy wsi, miasteczek, załogi fabryk, przedstawiciele środowisk technicznych, naukowych, urzędniczych, nauki, cielskich, kulturalnych i jakich jeszcze chcecie — poznają osobiście kandydatów na posłów i radnych.

Różnie przebiegają te rozmowy. Gdyby liczyć były tu czynnikiem decydującym, wystarczyłoby stwierdzić, iż w Poznańskim spotkań takich odbyło się do tej pory coś pół tysiąca, brało w nich udział grubo ponad 30.000 osób, zgłaszając mniej więcej 1000 rozmaitych postulatów i wniosków. Nie efekty cyfrowe jednak są w tym wypadku godne odnotowania. Najważniejsza jest atmosfera owych rozmów, nacechowana na ogół troską o wspólne dobro, interes społeczny gromady, miasteczka, dzielnicy, powiatu, nie rzadko — państwa.

Żeby nie było „lakieru” — stwierdźmy otwarcie: nie wszystkie spotkania można zaliczyć do udanych. Nie raz, zazwyczaj z winy organizatorów, w sali panuje swego rodzaju apatia, daje jeszcze znać o sobie nieufność niektórych obywateli, a referowanie przez kandydatów kwestii gospodarczych nie pobudza do wszczęcia dyskusji. Zdarza się też, niestety, że wskutek czyjegoś niedbalstwa — albo wyborcy nie wiedzą o terminie czy miejscu spotkań, albo... kandydaci. Ale

Dokończenie na str. 2

Z Moskwy

Konferencja prasowa w naszej ambasadzie

Z okazji zbliżających się wyborów w Polsce oraz XVI rocznicy podpisania układu polsko-radzieckiego, przypadającego 21 bm., w sobotę odbyła się w ambasadzie polskiej w Moskwie konferencja prasowa. Przybyło na nią około 70 czołowych przedstawicieli prasy i radia radzieckiego.

Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej Polski wygłosił pierwszy sekretarz ambasady, L. Cieślak.

Na liczne pytania dziennikarzy udzielił odpowiedzi ambasador B. Jaszcuk, oraz wyżsi urzędnicy ambasady i biura radcy handlowego. (PAP)

Spotkania bardzo współczesne

Dokończenie ze str. 1

te sporadyczne wypadki potwierdzają regułę. Brzmiona: kandydaci czekają na postulaty wyborców — wyborcy na okazję przedłożenia wniosków swoim kandydatom.

Wynika z owych kontaktów wzajemna korzyść, nawet jeśli „od ręki”, czy interwencyjnie, kandydaci żadnej sprawy zainteresowanym nie załatwiają. Oto wyborcy poznają ludzi, na których decydują się dać swe głosy, kandydaci natomiast na postów zyskują orientację, które ze spraw zgłaszanych mają charakter powszechny.

Aby obywatelskie rozmowy były serdeczne i szczerze — to zależy chyba w decydującej mierze od przybawiających na spotkania kandydatów. Od tego, czy udzielają wyjaśnień na każde pytanie. Marian Spychalski, kandydat Poznania na postać, tak właśnie rozmawia z wyborcami. Jan Szydłak odpowiadał gnieźnieńskim kolejarzom na wszystkie 61 postawionych mu pytań, pośród których nie brakowało drażliwych.

Tak już bywa, że w rozmowach ludzie zwykli poruszają obok spraw swojego podwórka problemy międzynarodowe, mieszają krzywdy osobiste ze sprawami natury państwowej. Tacy jesteśmy, z tym trzeba się liczyć. I wykorzystać sposobność obywatelskich rozmów do informowania się wzajem. Świadomy obywatel to przecież oznacza także dobrze poinformowany obywatel.

W Nowym Tomyszu pewien robotnik zadał wielce rozsądne pytanie kandydatom do Wysokiej Izby: — Jak szary wyborca może utrzymać kontakt z postem okręgu po kampanii wyborczej?

Pewien rolnik z Kaliskiego uskarżał się natomiast na słaby kontakt posłów z tak zwanym terenem, dowodząc, że współczesne środki komunikacji niwelują właściwie odległości. A jednak dzisiaj, w dobie powszechnej motoryzacji, ludzie swojego posła wyglądają nierzadko bezskutecznie latami (były takie wypadki, były...).

Potwierdzają te głosy niepodważalne dziś już twierdzenie o konieczności obywatelskich spotkań nie tylko od święta. Potrzeba częstszego, solidnego ich organizowania, z radnymi zwołasz, im bowiem ludziska najwięcej mają do powiedzenia.

Na tym przecież, na stałej wymianie poglądów, polega między innymi przyciąganie ludności do współrządzenia. I taki jest sens naszych wiosennych spotkań.

PIOTR ŻYCKI

Dużo ogólników i przemilczeń

Po rozmowach Kennedy — Macmillan

Prezydent Kennedy i premier Macmillan, oznajmili w sobotę we wspólnym oświadczeniu, że ich „szczerze i przyjazne” rozmowy „pomogły wyjaśnić i potwierdzić, iż są oni po stronie tych, którym droga jest wolność”.

Podobnie ogólnikowe sformułowania składają się na resztę komunikatu, ogłoszonego na zakończenie czterodniowych rozmów prezydenta Stanów Zjednoczonych i premiera Wielkiej Brytanii.

Komunikat podaje, że obaj mężowie stanu „osiągnęli bardzo wysoki stopień porozumienia w ocenie charakteru problemów, które przed nimi stoją”.

Kennedy i Macmillan potwierdzili, iż „zdecydowanie popierają ONZ; komunikują, że poświęcili wiele uwagi Azji Południowo-Wschodniej, „szczególnie zaś krytycznym problemom Laosu i Wietnamu; oznajmili, że nie różnią się w poglądach na temat „wielkiego

Pokój — jedność — neutralność

Warunki kapitana Kong Le

W jednej z audycji rozgłośni „Głos Laosu” zabrał głos kpt Kong Le i stwierdził, że jako przewodniczący najwyższego sądu wojskowego aprobuje decyzje Narodowego Komitetu Walki o Pokój, Neutralność i Jedność Narodową, który poparł propozycje radzieckie w sprawie pokojowego uregulowania sytuacji w Laosie.

Nominacje na poznańskiej AM

Na posiedzeniu w dniu 6 bm., Rada Państwa powołała kilku naukowców na stanowiska profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych.

Z Poznania na profesora zwyczajnego powołano prof. nadzwyczajnego — dr. Stefana Kwaśniewskiego, a na profesorów nadzwyczajnych — docentów: Bogusława Borkowskiego i Olecha Szczepkowskiego (wszyscy z Akademii Medycznej). (h)

Wysoki przyrost oszczędności w PKO

W I kwartale br. ludność oddała na książeczkach oszczędnościowych PKO 1.404 mln. zł. Jest to najwyższy przyrost oszczędności w ciągu jednego kwartału, jaki dotychczas zanotowano w tej instytucji.

Na koniec marca br. wkłady pieniężne ludności w PKO osiągnęły 16.882 mln. zł, z tego na książeczkach oszczędnościowych — 15.711 mln. zł oraz wkłady na rachunkach bieżących i rozliczeniowych — 1.171 mln. zł. W ciągu ostatnich trzech miesięcy poważnie wzrosła liczba osób oszczędzających w PKO. Otwarto bowiem ok. 305 tys. nowych książeczek. Wysoki przyrost oszczędności i stały wzrost liczby książeczek PKO należy ocenić jako wyraz stabilizacji gospodarki kraju i pogłębiającego się zaufania do pieniądza.

PAP

Prowokacyjne oświadczenie Bonn

Rzecznik bońskiego ministerstwa spraw zagranicznych von Hase — jak informuje agencja ADN — złożył na konferencji prasowej w Bonn prowokacyjne oświadczenie w związku z notą radziecką wyrażającą protest przeciwko mianowaniu zbrodniarza wojennego Foertscha inspektorem generalnym Bundeswehry. Usiłował on przejąć do porządku nad protestem Związku Radzieckiego uciekając się do twierdzenia, że ZSRR nie ma prawa decydowania o awansie oficerów zachodnioniemieckich. Nominacje oficerów przeprowadzane są „z moralnego punktu widzenia”. Foertsch odpowiada stawianym mu wymogom zarówno „pod względem fachowym, jak i charakteru”.

Z kolei rzecznik bońskiego ministerstwa obrony nazwał Foertscha, który winien jest straszliwych zbrodni dokonanych na ludności radzieckiej, „oficerem o nie nagannej postawie”.

Agencja ADN pisze, że wobec żołnierzy Bundeswehry przemilcza się fakt, iż ich nowy dowódca, były generał hitlerowski Foertsch, skazany został za zbrodnie wojenne na 25 lat więzienia. (PAP)

Uważam — powiedział kpt. Kong Le — że, aby rozwiązać problem Laosu, należy zwołać do Pnom Penh konferencję międzynarodową, a współprzewodniczącą konferencji genewskiej z 1954 roku powinni w tym celu ogłosić apel o zaprzestanie działań wojennych w Laosie pod warunkiem, że strony zainteresowane dojdą do porozumienia w sprawie przetrwania ognia.

Prawo zwołania narady stron zainteresowanych w sprawie przetrwania ognia przysługuje jednak tylko legalnemu rządowi laotańskiemu, na którego czele stoi książę Souvanna Phouma. Zgadza się również na to, by w myśl zaleceń wspólprzewodniczących konferencji genewskiej i na prośbę stron zainteresowanych wznowiono działalność komisji międzynarodowej, która by kontrolowała wykonanie rozkazu w sprawie zaprzestania działań wojennych w Laosie.

Domaga się — dodał kpt. Kong Le — wycofania z Laosu wszystkich agresywnych wojsk SEATO.

*

W chwili, gdy trwała rozmowa na temat pokojowego uregulowania sytuacji w Laosie, admirał — Burke, szef wydziału operacyjnego marynarki wojennej USA, oświadczył na posiedzeniu senackiej komisji wojskowej, że siódma fto

Bądźmy zdrowi!

Studenci i lekarze radzą nad lecznictwem wiejskim

8 bm. rozpoczęła się w Warszawie 2-dniowa, ogólnopolska konferencja medyczna, zorganizowana przez ZMW, w celu omówienia zadań lekarzy pracujących na wsi. W obradach uczestniczą: studenci medycyny oraz liczni lekarze praktycy z terenu wsi, przedstawiciele akademii medycznych, instytutów i zakładów naukowych.

W konferencji uczestniczyli: wicepremier, prezes NK ZSL — Stefan Ignar, przedstawiciel KC PZPR oraz resortu zdrowia i opieki społecznej.

Rektor warszawskiej Akademii Medycznej — prof. dr Marcin Kaepczak, omawiając niektóre zagadnienia opieki zdrowotnej na wsi, zwrócił szczególną uwagę na brak kadr lekarskich na terenach wiejskich.

Mimo systematycznej poprawy, bardzo szczupła jest także

Tragiczny pożar na statku

Brytyjski statek „Empire Guillot” nadął w sobotę rano tragiczny komunikat radiowy. W odległości około 480 kilometrów na wschód od wyspy Bahrein wybuchł pożar na statku brytyjskim „Dara”, na którego pokładzie znajdowało się ponad 500 pasażerów.

Komunikat podaje, że płonący statek został porzucony przez pasażerów. Dotychczas uratowano za ledwie 90 osób. 85 pasażerów wziął na swój pokład statek „Empire Guillot”, a 5 innych statek „Steinborg”. Obydwa statki znajdują się w pobliżu pionacej „Dary”. Los pozostałych pasażerów jest nie znany. (PAP)

Telefony
07.08.09
DONOSZA

ŚMIERĆ POD TRAMWAJEM

Śmiertelnemu wypadkowi uległ G. S. na Górczynie, dostając się pod koła tramwaju.

WYPADEK PRZY PRACY

Pracownikowi „Gopłany”, N. K. maszyna uciła wskazujący palec lewej dłoni.

OSTROŻNIE Z WRZĄTKIEM!

Oparzeniu I i II stopnia uległo dziecko, G. J. z ulicy Filareckiej.

(t)

ta amerykańska (na Pacyfiku) pozostaje w stanie alarmowym i „jest gotowa do akcji dla poparcia polityki Stanów Zjednoczonych w Laosie”. Na tymże posiedzeniu, jak donosi UP, sekretarz marynarki — Connally mówił o pogotowiu morskich sił zbrojnych USA na wypadek wszelkiej „ograniczonej wojny”. (PAP)

Pierwszomajowe hasła KC KPZR

W Moskwie opublikowano hasła Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego na 1 Maja — dzień międzynarodowej solidarności mas pracujących, dzień jedności i braterstwa robotników wszystkich krajów. PAP

Amerykanie wystrzelili sztuczne satelitę

W sobotę po południu z bazy Vandenberg wystrzelili Amerykanie sztuczne satelitę Ziemi, 32 z kolei z serii Discoverer.

Na orbicie miał wejść ostatni stopień rakiety satelitarnej, ważący około 1100 kg. Znajduje się w nim 140 kilogramowy zasobnik, który po kilku dniach wspólnego lotu po orbicie okołoziemskiej powinien oddzielić się i opaść do Pacyfiku.

Do soboty wieczór nie było wiadomo, czy satelita wszedł na orbitę. (PAP)

się placówek służby zdrowia na wsi. Istnieje tam obecnie 1.316 ośrodków zdrowia (czyli na 1 placówkę tego typu przypada 12 tys. mieszkańców) oraz ponad 813 izb porodowych sponych 5 tys. łóżek i 1.860 punktów lekarskich i felezer-skich.

W dyskusji zwracano uwagę przede wszystkim na potrzebę zwiększenia sieci placówek służby zdrowia na wsi oraz rozwoju spółdzielni zdrowia (jest ich obecnie 84), poprzez pobudzenie inicjatyw społecznej. Należałoby także zapewnić lekarzom na wsi odpowiednie warunki pracy — które by zachęcały ich do osiedlania się na terenach rolniczych. Z problemami opieki zdrowotnej na wsi zapoznają studenci AM wakacyjne obozy społeczno-naukowe, organizowane na terenach wiejskich. (PAP)

„Diem nie jest aniołem demokracji”

W związku z „wyborami” w południowym Wietnamie „New York Herald Tribune” daje wyraz obawom o przyszłość reżimu Ngo Dinh Diema i twierdzi, że „agenci komunistyczni” dążą do zdyskredytowania go i osłabienia zyskującego się „zwycięstwa” wyborczego. „Diem — przyznaje dziennik amerykański — nie jest aniołem demokracji... Od kilku lat Stany Zjednoczone starają się skłonić go do pewnego rozluźnienia swej ostrości kontroli nad administracją. Z drugiej strony prawdą jest też, że Diem okazał się w Południowym Wietnamie najmocniejszym antykomunistą i jako taki jest nadal osobistością o wielkim znaczeniu strategicznym dla Stanów Zjednoczonych. Trzeba więc udzielić mu odpowiedniego poparcia”.

PAP

Uchylamy rąbka tajemnicy



Trzecie szczepienia przeciwko Heine — Medinie

Stacja Sanitarно-Epidemiologiczna m. Poznania zawiadamia, że w dniach od 10 do 13 bm. przeprowadzone będą we wszystkich poradniach dziecięcych doustne szczepienia przeciw chorobie Heinego-Medina. Szczepieniom tym poddane zostaną te wszystkie dzieci z rocznika 1959 i 1960, które zostały już dwukrotnie zaszczepione podskórnie.

Dla dzieci uczęszczających do żłobków powyższe szczepienia zostaną zorganizowane w tych placówkach w dniu 14 bm. (na)

Spotkanie w Klubie Prasy i Książki

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki zaprasza społeczeństwo Poznania w poniedziałek, 10 bm., na spotkanie wyborców z kandydatami na posłów do Sejmu: prof. UAM Zdzisławem Kaczmarczykiem i I sekretarzem Kom. Zakładowego PZPR w Zakładach H. Cegielski — Władysławem Szymczakiem. Początek spotkania o godz. 18 (na)

INFORMUJEMY

Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe Poznańskich Spółdzielni Pracy organizuje w kwietniu cykl odczytów pt. „Sylwetki poetów”, które odbywać się będą w Klubie Spółdzielczości Pracy „MOZAIKA”, Poznań, Stary Rynek 73/74. Pierwszy odczyt pt. „Droga poetyka J. Lechonia” wygłosi 10 bm. o godz. 19 mgr Milan Kwiatkowski. Wstęp wolny.

Wydział Kultury Prezydium Rady Narodowej m. Poznania zaprasza wszystkich miłośników poezji na eliminacje m. Poznania do VIII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Eliminacje odbędą się w dniach 9 i 10 bm. w godzinach od 9 do 13 i 15 do 20 w sali czerwonej Pałacu Działalności, Stary Rynek 78/79.

Sekcja Rolniczo-ekonomiczna Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego zaprasza na odczyt prof. dr. Stanisława Tapuch'a z Izraela, pt. „Mechanizacja prac polowych we wsiach z prostymi formami spółdzielczości (Moshav), ze szczególnym uwzględnieniem sposobu rozrachunku i kalkulacji ekonomicznych”. Odczyt odbędzie się 10 bm. o godz. 18 w sali Domu Chłopa, ul. Mickiewicza 33.

W ramach „poniedziałków poznańskich” odbędzie się 10 bm. o godz. 19, wykład dr. Zdzisława Grota, prof. UAM na temat: „Sylwetki wybitnych kobiet poznańskich”. Wykład odbędzie się w sali Pałacu Działalności, Wstęp wolny.

W poniedziałek 10 bm. o godz. 18 w klubie „H. Cegielski” odbędzie się zebranie plenarne, przed wyborcze, ZBoWiD Dzielnicy Wil da.

Spotkanie Stowarzyszenia Absolwentów WSH, AH, WSE, Koło Poznań, odbędzie się 10 bm. o godz. 18 w Klubie WSE, ul. Marchlewskiego 146-150.

Tów. Wiedzy Powszechnej zaprasza 10 bm. o godz. 19 do II Kliniki Ginekologiczno-Położniczej na odczyt dr. A. Bieleckiej pt. „Żywnienie niemowląt”.

Od 18 bm. — Teatr Miniatur

Wielką atrakcją artystyczną dla mieszkańców Poznania będzie występ w naszym mieście światowej sławy Państwowego Leningradzkiego Teatru Miniatur. W zespole tym występuje doskonały artysta Arkady Rajkin. Leningradzki Teatr da w Poznaniu trzy spektakle a mianowicie 18, 19 i 20 bm. na scenie Teatru Polskiego. Przedprzedaż biletów prowadzi placówka Orbisu. (na)

Kulisy spraw nieobojętnych (2)

Lekcja dni zwycięstw

Pierwsza połowa kwietnia 1945 roku. Na prawym brzegu Odry i Nysy zakończono już przygotowania do szturmów na Berlin. Każdej chwili może rozpocząć przygotowania artyleryjskie 41 600 dział i moździerzy, może ruszyć na zachód 6300 czołgów oraz 8400 samolotów. Obok żołnierzy radzieckich — polscy. Nad Nysą mająca walczyć w składzie I Frontu Ukraińskiego — 2 Armia Wojska Polskiego. Nad Odrą w rejonie Chojny — I Armia Wojska Polskiego. Łącznie: 185 000 żołnierzy polskich pierwszej linii posiada w porównaniu do tragicznej kampanii wrześniowej, tyleż dział, sześć razy więcej czołgów i dwa razy więcej samolotów, aniżeli miały ich w roku 1939 wszystkie jednostki polskie.

Przekazana jednostkom Pierwszej Armii WP odezwą głównodowodzącego I Frontu Białoruskiego marszałka Żukowa zapowiada:

„Chwała odniesionych zwycięstw, swym potem i krwią zdobyliście prawo do uczestnictwa w starciu berlińskiego zgrupowania nieprzyjaciela i w szturmie Berlina”.

Na co liczył Goebbels?

Tymczasem po drugiej stronie Odry zjawia się niewidziany do tego czasu w okopach Goebbels. Być może przyjechał dlatego, iż z rządowej dzielnicy Berlina do pierwszej linii frontu wschodniego można dojechać samochodem już w ciągu zaledwie kilkudziesięciu minut. Ale nastroje, jakie zastaje 12 kwietnia w wizytowanym przez siebie sztabie 9 armii generała Busse, są co najmniej minnowe. Nikt już nie żywi złudzeń co do możliwości chwilowego choćby powstrzymania szturmów z Odry. Nikt... z wyjątkiem Goebbelsa. Ten bowiem jest wciąż jeszcze pełny wiary w ostateczne zwycięstwo tysiącletniej Rzeszy i rychłe powtórzenie morderczego „Drang nach Osten”. Ba, właśnie teraz, należy się zdaniem Goebbelsa spodziewać bliskiego triumfu „nowego porządku” hitlerowskiego w Europie. „Ze względu na historyczną konieczność i sprawiedliwość — poucza zwątpiających oficerów — musi właśnie teraz nastąpić taki sam zwrot dziejowy, jaki dokonał się w czasie wojny siedmioletniej”.

Co prawda wychowani w duchu tradycji pruskich oficerowie znają doskonale dzieje owej wojny. Wiedzą, że 183 lata temu, kiedy zdawało się już, że po serii druzgocących klęsk militarnych Fryderyka II rozpetana przez niego wojna zakończy się likwidacją Prus, zmarła nagle caryca Elżbieta. Wstąpienie na tron cesarski bałwochwalczo prohożen-zolnierskiego Piotra III spowodowało natychmiastowe rozpadnięcie się koalicji antyfryderycjańskiej i uratowało Prusy... Ale tym razem? Któryś z młodszych sztabowców pyta nawet ironicznie szefa propagandy Trzeciej Rzeszy: „A jakże to caryca umrze tym razem?” — „Nie wiem — odpowiada niespiesznie Goebbels — lecz los trzyma w zanadrzu wiele możliwości”.

Kiedy jednak wróci późnym wieczorem do Berlina, zastanie tam wiadomość, która napelnia go niebywałą radością. — O śmierci Roosevelta, tego właśnie spośród polityków imperialistycznego Zachodu, który stanowił do skutku przeciwnostawiał się dotąd wszelkim próbom rozsadzenia przy pomocy antykomunizmu wielkiej koalicji antyhitlerowskiej oraz traktowaniu imperializmu niemieckiego, jako potencjalnego sojusznika w walce przeciwko Wschodowi. Goebbels jest już pewien: teraz nastąpi oczekiwanego zwrot. Kuśtykając, pędzi do telefonu. Żąda natychmiastowego połączenia z generałem Busse. Usłyszawszy jego głos, krzyczy w słuchawkę trzy słowa: „Caryca nie żyje!”

Czy bezpodstawnie?

Różne były jednak nadzieje bankrutów z Reichskanzlei na antykomunistyczne przetasowanie sił zaangażowanych w drugą wojnę światową jeszcze przed likwidacją resztek Trzeciej Rzeszy. Już kilkadziesiąt godzin później, o świcie 16 kwietnia wojska I Frontu Białoruskiego i I Ukraińskiego oraz 1 i 2 Armii Ludowego Wojska Polskiego przystępują do generalnej ofensywy na 250-kilometrowym froncie od Schwedt do Pieniska. 30 kwietnia, właśnie wówczas, kiedy trwa walka na górnych piętrach ruin Reichstagu, w podziemnym bunkrze będącym

ostatnią kwatery Hitlera, pada samobójczy strzał... Wkrótce potem odbiera sobie życie Goebbels.

Tym niemniej opublikowane ostatnie dokumenty i materiały do dziejów II wojny światowej nie pozwalają już nazywać nadziei Goebbelsa na możliwość „wielkiego zwrotu” absolutnie bezpodstawnymi.

Być może wiedział już na przykład o tym, że na przełomie lat 1944-45 obowiązywał już jednostki brytyjskie rozkaz Churchilla, by gromadzić na wszelki przypadek mogąca przydać się ponoć broń niemiecka...

A oto inny charakterystyczny epizod, jaki rozegrał się już po śmierci Goebbelsa. Wieczorem 4 maja, w kwaterze głównej Montgomery'ego, pełnomocnicy następcy Hitlera, Doenitz podpisują akt kapitulacji części sił Wehrmachtu w północno-zachodnich Niemczech, Danii i Holandii.

Natychmiast też po kapitulacji wypływają z objętych nią portów zachodniego rejonu Bałtyku wszystkie zdolne jeszcze do akcji jednostki Kriegsmarine... Biorą kurs na wschód. Płyną by ratować te jednostki SS i Wehrmachtu, które ocalały jeszcze po marcowej operacji Armii Radzieckiej i Polskiej Brygady Pancernej im. Bohaterów Westerplatte w rejonie Gdańska schroniły się na Półwyspie Helski. Przede wszystkim SS-manów. Czyżby działo się to bez wiedzy i wbrew woli Anglików? Skądże! Owa ostatnia bojaż akcja bojowa hitlerowskiej Kriegsmarine była nawet nadzorowana w praktyce zaś osłaniana przez samoloty brytyjskie... Komentarze zbyteczne!

Wygrać pokój

Losy wojennej rozprawy koalicji narodów z hitlerowską Trzecią Rzeszą nie zależały jednak — na szczęście! — od skłonnych do „przetawiania sił” antykomunistycznych polityków Zachodu.

Już 2 maja zakończony był bój o Berlin. Na ścianie jednego z pałaców stolicy Niemiec — obok wypisanego na rozkaz Goebbelsa hasła: „Berlin nigdy się nie podda” — jeden z czerwonoarmistów wyisał cyrylicą: „A ja jestem w Berlinie. Z poważaniem Sidorow”. Na Bramie Brandenburskiej obok flagi radzieckiej powiewały polskie.

9 maja Keitel podpisał akt bezwzględnej kapitulacji niemieckich Wehrmachtu na wszystkich frontach. Wojskowy cel istnienia koalicji antyhitlerowskiej został osiągnięty.

Ale przecież nie tylko po to toczyły ofiarne walki przeciwko hitlerowskiemu wciele-

niu hitlerowskiego imperializmu narody świata. Nie tylko w imię samego tylko pokonania Wehrmachtu zginęło wielu najlepszych synów naszego narodu. Celem istnienia i działalności frontu ludzkości przeciwko ludobójczemu agresorowi było nie tylko wygranie wojny, lecz w jeszcze większym stopniu wygranie — osiągnięcie poprzeczki do militarne zwycięstwo — pokoju. Między innymi stworzenie takich warunków na terenie Niemiec i Europy środkowej, aby nie możliwe były nawroty tragedii z lat 1914-1918 i 1938-1945. Jak to przecież oświadczył niegdyś, w listopadzie 1943 roku mówiąc o celach koalicji antyhitlerowskiej nawet sam Churchill: „Mamy obowiązek zabezpieczyć pokój świata na okres co najmniej 50-lecia... poprzez rozbrojenie Niemiec oraz zmiany terytorialne w większym rozmiarach”.

Mocarstwa Zachodu zdradziły program koalicji antyhitlerowskiej. Jeśli o nas chodzi, my swoje obowiązki współodpowiedzialnych za pokój świata spełnialiśmy i spełniamy po dziś dzień. Spełnialiśmy, walcząc u boku Armii Radzieckiej o zdruzgotanie Trzeciej Rzeszy. Spełniamy, choćby przez nas — Polaki — wkład do walki z niebezpieczeństwem odrodzonego (między innymi przy pomocy samego Churchilla) militarizmu niemieckiego. Spełniamy również, jako prawowici i dobru gospodarze ziem po Odry i Nysie, które powróciły do Polski właśnie w ramach tych zmian terytorialnych większych rozmiarów”.

Obowiązki nasze obrońców pokoju będziemy spełniać i w przyszłości. Zgodnie z naszym programem Frontu Jedności Narodu.

ZBIGNIEW SZUMOWSKI

Zamiast wykresu

Osiągnięciach ekonomicznych, o nowych fabrykach i przemianach gospodarczych na wsi, o powolnym lecz systematycznym podnoszeniu stopy życiowej mówi się w toku kampanii wyborczej często. Stosunkowo łatwo to wszystko obliczyć, nie trudno pokazać to przy pomocy wykresu. O przemianach świadomości ludzkiej słyszymy mniej. Nie ma w tym nic dziwnego. Harmonijny postępek we wszystkich dziedzinach życia możliwy jest przecież jedynie wówczas, gdy oparty jest na zdrowej podstawie gospodarczej. Nie zapominać jednak o innej prawdziwej oczywistości: że wartościową jest również sztuka, nauka, etyka, system poglądów, to wszystko, co stanowi umysłowość człowieka, a co nie zawsze może być dokładnie wymierzone i przedstawione wykresem.

Naród nasz w okresie powojennym wzbogacił się nie tylko materialnie. Przeżył burzliwy rozwój oświaty, kultury, rodzi się nowa moralność i nowy stosunek do otaczającego nas świata. Są to zmiany, których wówczas, gdy się dokonywały, często nie dostrzegamy, nawet jeśli zachodzą w naszej własnej osobowości. Zdarza się że dopiero po pewnym czasie spoglądamy na przebytą drogę i ze zdumieniem przypominamy sobie nasze lub cudze poglądy. Tak, stopniowo zmieniają się zapatrywania, kształtują się bujne, pełne nowych zjawisk życie.

Na przykład — stosunek do socjalizmu.

Wczoraj i dziś

Rok 1945. Pamiętamy entuzjazm wyzwolonego narodu, pamiętamy również, że wielu było ludzi wobec socjalizmu wrogich lub neutralnych, niemało takich, którzy chcieli tyl-

Na przykład Kisiel...

ko „jakoś” przeżyć. Nie wyznawali nawet „pozytywistycznego” programu. Byli też tacy, którzy swą postawą pragneli wywołać antagonistyczne konflikty w naszym społeczeństwie.

A dziś? Nawet ten, kto od czasu do czasu, klnąc na różne niedostatki, uogólni swój sąd o biurokracji na cały nasz aparat władzy — gdy ochłonie, po cichu powie sobie, że przesolił. A już do głowy mu nie przyjdzie, że możliwe jest i pożądane przywrócenie dawnych stosunków. Kapitalista, obszarnek, bankier — to dla nas, Polaków postacie naprawde już nie z tego świata. Ogromna większość narodu zaakceptowała socjalistyczny program przemian społecznych.

Postawę współuczestnictwa w wielkim dziele przebudowy, przyjęli nie tylko partyjni — lecz również bezpartyjni: robotnicy, chłopci, inteligenci, rzemieślnicy; wierzący i niewierzący. Również zorganizowane środowiska katolickie, dysponujące prasą i wydawnictwami, włączają się aktywnie do realizacji programu budowy socjalizmu.

„Pozytywizm”

Spotkać można oczywiście i takich, których koncepcja życia społecznego nie pokrywa się z programem głoszonym przez PZPR. Należą do nich ci z katolików, którzy skupiają się wokół Klubów Inteligencji Katolickiej, „Tygodnika Powszechnego” oraz pisma „Więź”. Jednak i w tym środowisku zaobserwować można zmiany poglądów, nie żyje ono bowiem w izolacji, oddziałuje na nie szybko zmieniająca się rzeczywistość. Kisiel, znany felietonista „Tygodnika Powszechnego” tak pisze w ostatnim numerze tego pisma: „Dawniej, jak wiecie, byłem typowym „konfliktowcem”, entuzjastą tarc i starć... Ostatnio jednak zwątpiłem w celowość tarc... Myślę że w tej sytuacji Polsce potrzeba spokoju, spokoju i jeszcze raz spokoju, aby okrzepnąć, aby ustalić jakąś stabilizację instytucjonalną naszego bytowania, aby wychować kadrę fa-

chowców dla wszystkich dziedzin”.

Inny katolicki kandydat na posła — Stanisław Stomma ogłosił w jednym z ostatnich numerów „Tygodnika Powszechnego” ciekawy „List do wyborców”. Czytamy tam: „Jesteśmy przekonani, że sytuacja w Polsce jest na długie okresy ustabilizowana... szybko kształtują się nowe formy życia... Akceptujemy wszystko, co dobre, wierząc, że w ten sposób utrzymamy kontakt z życiem, uczestnicząc w przemianach... musimy sami w tej rzeczywistości być obecni; nie jako emigranci wewnątrz, ale jako współtwórcy naszego kraju w nowych warunkach ustrojowych. Dlatego od odpowiedzialności się nie uchylamy. Stąd też decydujemy na uczestniczenie w Sejmie. Sądziemy, że w stającym się życiu polskim trzeba być obecnym...”

Z tych założeń wychodząc uważamy, że zajmowanie postawy aktywnej jest słusze i jest obowiązkiem. Dotyczy to ogółu obywateli. Dlatego też obowiązkiem obywateli jest czynny udział w wyborach”.

Potrzeba ofiarności

Kandydaci na posłów z tego środowiska nie ograniczają się do apelowania o udział w wyborach. Dają wyraz również swemu stosunkowi do Frontu Jedności Narodu. Stefan Kisielewski stwierdził w wywiadzie opublikowanym w „Tygodniku Powszechnego”: „fakt, że... uczestniczymy... we Frontie Jedności Narodu, uważamy za symboliczny, ważny i znaczący...”

Nie we wszystkim, co piszą Stomma i Kisielewski, można się zgodzić. Ba, wielu ich poglądom marksisista musi się przeciwstawić. Na przykład: czy może wystarczyć głoszony przez nich program swoich pozytywności? Niezbędna jest ofiarność, potrzebne jest zaangażowanie w sprawę socjalizmu. Pozytywizm w naszych warunkach — to oczywiście nie zjawisko ujemne, ale jest on jednak dopiero przechodem na pozycję czynnego uczestnictwa w kształtowaniu nowego społeczeństwa, może on być również wleczeniem się w ogień pochodu. A w każdym razie postawa taka nie upoważnia jeszcze do tego, by — jak pragnie tego Kisiel — zająć pozycję tych, którzy wytyczają kierunek rozwoju kraju.

Mimo to nie można bagatelizować procesów zachodzących w tym środowisku, zwłaszcza, że zachodzą one w trudnych warunkach; są tacy, którzy chcieli by procesy te zahamować. Daje się to wyczuć na wet ze słów owych katolickich kandydatów na posłów, którzy w swych artykułach i w udzielonych wywiadach wyraźnie z kimś polemizują i starają się kogoś przekonać o patriotycznej potrzebie konstruktywnego udziału w procesie przemian.

W tej dyskusji z pewnością nie wygryją ci nieliczni, którzy chcą stać na uboczu. Spór został już rozstrzygnięty przez praktykę dnia codziennego. Cały naród — zarówno ludzie wierzący, jak niewierzący buduje socjalizm. A wy powiedzi, które powyżej dla przykładu przytoczyłem świadczą o tym, że coraz bardziej samotni są ci, którzy stoją na uboczu i usiłują sypać ludziom piasek w oczy.

LESŁAW TOKARSKI



16 lat temu...



Nam też nie ochoła paprać się w ziemi, tyle, że stamtąd widać wszystko, jak na dłoni, można się pętać, nikt nie zwraca uwagi, jeszcze pusieliśmy gadkę, że Wiesiek nam płaci i to bogato. W to zawsze ludzie uwierza...

— Benek, bo cię podgonię — Heniek wyczuwał że malcy musieli natrafić na ważny trop.

— Ważniak... No to kopiemy, ale na zmianę, bo zawsze drugi siedzi w krzakach blisko mieszkania Stefana. Maryśka z buchalterii powiedziała nam, że Stefan prosił o urop i dostał na dwa tygodnie, należy mu się podobno jeszcze z zeszłego roku. Ma gdzieś wyjechać, mówiła. Ona go cholernie nie lubi, a takich nam trzeba. Ja mu nie daruję mojego Lubusza, co mu pies wienien?

— Benek! — ponaglił Roman.

— Już, już, ależ wam się zaczęło palić... Godzinę temu Stefan wyszedł,

rozglądając się, czy ktoś go nie widzi, za parkiem skręcił do jeziora. Tolek mi zaraz dał znać. No to my Wieskowi zrobiliśmy część i za nim, krzaki gęste, ani co widział. Przy brzegu stała łódka, w niej Jurek.

— Matwiak?

— Innego tu nie ma. Zostawiłem Tolkę, bo on niezgrabny jak krowa, sam się podczołgałem krzakami jak mogłem najbliżej. Wiatr dał na szczęście w moją stronę.

— No i co?

— Grunt, Heniek, to zimna krew. Wszystkiego nie słyszałem. Nie dało rady. Stefan coś mówił, że zaraz wyrywa na PKS, a z Międzyrzecz jakoś się już dalej zabierze, cholera tylko wie dokąd. Potem szeptał, zrozumiałem, że Jurek każdej nocy ma czekać. Coś mu dalej tłumaczył, pokazywał, nie wykopać nie mogłem. Zaraz się poznegli. Jeszcze na odchodnym powiedział Jurkowi, że sprawa murowana, jeden skok i będzie spokój na długo.

— Nic nie rozumiem. I co dalej? — pytał Heniek.

— Nic. Stefan poszedł krzakami, bałem się żeby mnie nie nadeptał albo Tolkę, ten pętał nie umie się dobrze chować. Jakoś się jednak udało. Więc Tolkę postawiłem, żeby pilnował, czy naprawdę ten Stefan wyjdzie, sam przyszedłem, aby wam opowiedzieć. Naradzić się trzeba.

Roman wzruszył ramionami. Heniek także stracił kontenans.

— Co tu radzić? Facet wyjeżdża na urlop i kwita. Za dwa tygodnie mnie

już tutaj nie będzie. Do jasnej Anieli, nawet mu goły nie skuję...

Czarny Benek lypał oczyma, patrzył na nich z pogardliwym uśmiechem.

— W trawę was nabić, nie więcej. Mnie się inaczej widzi. Na co Jurek ma czekać i to każdej nocy w dodatku? Na nas może? A ta murowana sprawa, ten jeden skok, to mucha? Daj, Heniek, grabe, ty Roman przebijaj, idę w zakład o co tylko chcecie, że tu się szykuje większa rozróbka.

— Gadanie — słowo to Heniek wypowiedział mniej pewnie. Ale na zakład nie chciał się zgodzić.

— Nie chcecie, to nie. Wolę już może łotwie od was. One mają większą smykalkę. Sami z Tolką będziemy radzić... — parsknął im śmiechem prosto w twarz, odmaszerował zawiadziakiem krokiem, z rękami w kieszeniach. Poszedł do swojego biotła na łące, gdzie już z daleka czerniała tablica z wymalowanym na niej wizerunkiem żółwia.

Roman spojrzął w tamtym kierunku, uśmiechnął się.

— To ci dopiero kompania spod znaku żółwia.

— Kto? — Heniek nad czymś się zastanawiał, nie usłyszał słów przyjaciela.

— Kto? My wszyscy...

— Aha. Może być. Wiesz, jednak ten Benek ma rację, to wcale nie takie proste. Oni szykują jakąś machlojkę.

Roman zapuszczał motor. Spieszyło mu się, miał swoje zamiary na dzisiejszy wieczór. Na myśl o nich chu-

da, pociągła twarz jego poszerzyła się wyraźnie w uśmiechu.

W domu z piórem w dłoni zasiadł nad arkuszem. Teraz, gdy swoje zamysły musiał przełać na papier, okazało się to wcale nie takie proste. Po co, będzie matkę zapytywał, czy tamto jej zdaniem, jest aktualne? Nie wyjaśniając ani słowa bardziej złożonych przyczyn tego pytania? Westchnął, trzeba chyba napisać wszystko szczerze. Wszystko o Kryśce, jak bardzo ją kocha, jak wiele z tym łączy nadziei, jak wszystko łatwo może się rozwiać, dlatego chciałby zachować dla siebie tę szansę.

„Od ciebie, mam, wszystko zależy, co mi poradzisz, jak rozwiążesz...” — kończył swój list.

Jeszcze dopisał prośbę o najszybszą odpowiedź, zapieczętował kopertę. W samą porę, bo już się Heniek gramolił na górce.

— Tolek wrócił — powiedział, — Ten Stefan rzeczywiście zabrał się PKSem. Benek chyba nie ma racji.

Romana właściwie niewiele do wszystkiego obchodziło w tej chwili. Myślał tylko o Kryśce.

ROZDZIAŁ XXIX

Na otwartej przestrzeni oswojonej z ciemnością czy mogły jeszcze różnić jakieś kontury. W gęstwie leśnej czy pośród krzewów musiał brnąć po omacku. Wpadał na ostre, kłujące gałęzie, ścierając twarz dłonią, wyczuwał krew. Latarkę bał się zapalać.

(Ciąg dalszy nastąpi) (85)

Bez działaczy — nie ma kultury

WIECHA - I CO POTEM?

**PATRZE NA LIST, NA NIEWPRAWNĄ RĘKĄ STAWIANE
RZĘDY LITER I NIE WIEM, CZY PISAŁ JE SZUKAJĄCY „ROZ-
RÓBKĘ”, ZAWISTNY KOMUŚ LUB NADMIERNIE ROZZUCHWA-
LONY MŁODY CZŁOWIEK, CZY TEŻ CHŁOPAK ROZZAŁONY,
KTÓRY BEZ CELU BŁĄKA SIĘ WIECZORAMI PO BŁOTNI-
STYCH, WIEJSKICH DROGACH, NA PRÓŻNO SZUKAJĄC SPO-
SOBU WYPEŁNIENIA WOLNEGO CZASU.**

„...U nas się bardzo źle dzie-
je. Jest telewizor, ale zepsuty,
jest radio i stół ping-pong, ale
zamknięte. Nikt się tym nie
opiekuje, nie ma dotąd żad-
nego solidnego kierownictwa.
Były kierownik się apсолutnie
nie nadaje... My jesteśmy mło-
dzi i nie chcemy po przyjeź-
dzie z pracy iść spać. Człowiek
potrzebuje rozrywki...”

Kierownik? Nieobecny...

Łecka Opatowska to jedna
ze wsi odległych od Poz-
nańa powiatu kępińskiego.
Ani większa od wielu innych,
ani ładniejsza — ale ma swój
jeden piętrowy, świecący z da-
leka nową, czerwona cegła bu-
dynek: Wiejski Dom Kultury.
Wybudowano go rok temu,
przy wydatnej pomocy wszyst-
kich mieszkańców wsi. Lecz za-
nie, zarówno młodzi jak i star-
si, których miejscowe władze
oceniali jako ludzi idących z
postępem czasu dużo sobie po
tej nowej, okazałej budowli

swojej wsi obiecywali. Wiado-
mo: w dzisiejszych czasach po-
trzebna jest wiedza książkowa
i inna — poza zabawą tanecz-
ną — rozrywką. Niechże więc
będzie Dom Kultury. Niechże
się kultura krzewi i w Łecej
Opatowskiej.

Dom stanął gotowy — od ob-
szernej, parterowej sali wido-
wiskowej, z zapleczem na gar-
deroby, z kabiną operatora fil-
mowego itp. — aż po kilka
mniejszych pokojów na pię-
trze. W pokojach ustawiono:
na dole krzesła o bardzo róż-
norodnych i nieco już zębem
czasu uszkodzonych kształtach
oraz stół do ping-ponga i in-
ny sprzęt miejscowego LZS-u;
na górze: szafę biblioteczną z
wielką kłódką, telewizor, pod-
niszczone stoły i krzesła oraz
— na ścianach — parę aktual-
nych haseł i afiszy.

Kiedy wraz z przewodniczą-
cym miejscowej GRN przekro-
czyłam próg otwartych przez
mego przewodnika drzwi, rzu-
ciłam mimochodem:

— Nie palicie tu?

— A no, teraz nie. Chyba,
że grają film, to na dole. Jak
nikogo nie ma, to po co palić...

— No pewnie. Ale dlaczego
nikogo nie ma?

— Ee, znowu nie zawsze nie
ma. Ja tu otwieram ze dwa,
trzy razy na tydzień, wtedy
przychodzą. Co dzień to i ja
nie mogę...

— A kierownik?

Na to pytanie przewodniczą-
cy rozłożył ręce i westchnął.
Zrozumiałam, że rozmowa musi
być dłuższa, więc usiadłam
przy odrapanej stoliku i wy-
jęłam notes.

Początek czy koniec

I leż to razy czytało się i sły-
szało o nowo otwartych,
częstokroć przy wielim współ-
udziale sił społecznych — do-
mach kultury, świetlicach, klu-
bach. Cieszyła nas wtedy ży-
wotność ruchu kulturalnego i
perspektywy stałego podno-
szenia się oświaty i kultury w
miejscowościach, których mie-
szkańcy jeszcze nie tak dawno
zaspokajali swe duchowe po-
trzeby wyłącznie przed... od-
pusztawą budzą ze sztucznymi
kwiatami i obrazkami jeleni.
Wybudowanie w takiej wsi
czy miasteczku ośrodka kul-
turalnego wydawało się zwy-
cięskim zakończeniem pewne-
go etapu walki z zacofaniem.

Czy jednak na pewno: za-
kończeniem? Zatknięcie wie-
chy na dachu wiejskiego do-
mu kultury i ustawienie w
nim — pod klucz — telewiz-
ora, to raczej dopiero po-
czątek zabiegów o podno-
szenie poziomu życia kultural-
nego tzw. prowincji.

Życie i reakcja ludzi (na ra-
zie tych najbardziej niecier-
pliwych: młodych), obdarzo-
nych zamkniętym na kłódkę
domem kultury udowodniła
nam, że utknęliśmy w połowie
drogi. Nie można winić prze-
wodniczącego Gminnej Rady
Narodowej za to, że domu nie
udostępniła mieszkańcom. Na-
wet najsolidniejszym użytko-
wnikom dóbr kulturalnych,

nie sposób w pełni zaufać i zo-
stać mienie społeczne pod
opiekę wszystkim, czyli niko-
mu. Spytać: dlaczego nie za-
angażować kierownika? Ja też
o to pytałam.

— A etat? A mieszkanie? —
usłyszałam w odpowiedzi. —
I wreszcie: kto tu do nas
przyjdzie, z jakim takim wy-
kształceniem? A kiedy próbo-
wałem zaufać najrozsądniej-
szemu z młodzieży i dałem
klucz — to po sali jeździli ro-
werami! Po smutnych do-
świadczeniach postanowiliśmy
teraz wziąć na 1/2 etatu sekre-
tariata GRN p. Frankowską, że-
by przez 4 godziny dziennie
tu siedziała. To jest wszystko,
co możemy zrobić...

Potrzeba „rozruchu”

Z innych rozmów dowie-
działam się, że w powie-
cie kępińskim wybudowano
ostatnio domy kultury w Łecej,
Baranowie i Ostrowcu, nowe
zaś zostaną wkrótce wybu-
dowane w Opatowie i Wodzie-
chowie. Podobno mieszkańcy
wsi dopominają się o te bu-
dowy, przyrzekając daleko
idącą pomoc w wykonawstwie.
Jak na to te prośby reagować?
Czy zaspokojenie ich przynie-
sie pożytek czy rozgoryczenie?

Wydaje mi się, że zarówno
wojewódzkie jak i powiatowe
władze powinny przede wszyst-
kim, przed wydaniem decyzji,
zastanowić się nad jednym
problemem: czy istnieją moż-
liwości późniejszego „rozru-
chu” takiego nowego domu kul-
tury. Czy zdoła się zapewnić
mu natychmiast fachowe kie-
rownictwo. Bo jeśli ciżby tych
obszernych wielopokojowych
budynków nie wypełni natych-
miast gwar zespołów arty-
stycznych, sekcji zaintereso-
wań itp., słowem stałych by-
walców — lepiej chyba poprze-
stać tu i ówczas na jednozbo-
wej, ładnej i dobrze wyposa-
żonej świetlicy.

Co jednak zrobić, by nie
zmarznąć i nie stumić —
jakże cennej i pomagającej
częstokroć w przekształcaniu
świadomości — inicjatyw, o-
fiarności społecznej? Nie od-
rzucać chyba byłoby przewen-
tylowanie niektórych przepi-
sów, dotyczących dotacji na
kulturę w tzw. terenie. Zazwy-
czaj bowiem ich dopływ koń-
czy się z chwilą ukończenia
budowy nowego obiektu; potem
radzić sobie mają sami użyt-
kownicy, przy pomocy miej-
scowych władz. Jak widać z
przykładów — nie zawsze się
to udaje. Brak funduszy po-
wodzi do brak działaczy kul-
turalnych, bez nich zaś — na-
wet przy pomocy wielko-ekra-
nowego telewizora — niewie-
le się działo.

WANDA CHILA

Zmarły artysta i jego dzieło



Rzeźbiarz światowej sławy Paul Maximilien Landowski —
syn lekarza Polaka z pochodzenia zmarł w Boulogne-sur-
-Seine. Na zdjęciu: artysta na tle jednej ze swoich rzeźb.

Z książką na ty...

Nad Wygodzkim

Niemal równocześnie u-
kazały się dwa zbiory
opowiadań Stanisława
Wygodzkiego. PIW wy-
dał „Koncert życzeń”,
książkę odznaczoną nagro-
dą literacką „Nowej Kultu-
ry” za rok 1960, „Iskry” na-
tomiasz „Upalny dzień”.
O obu tych zbiorach można
mówić razem, zarówno bo-
wiem tematycznie, jak i w
przyjętej konwencji zbli-
żone są bardzo do siebie. I tu
i tam w sposób przetworzo-
ny pisarsko dochodzi pełna
siła do głosu tematyka oku-
pacyjna; i tu i tam na tej
kanwie nawarstwiają się
konflikty i dramaty ludzkie
okresu bezpośredniego powo-
jennego. W obu tomach, jak
zresztą w całej twórczości
laureata wyrazistą nicią
przewija się głębokie idea-
wo zaangażowanie Wygodz-
kiego.

Proza Wygodzkiego jest
dojrzała, dopracowana su-
miennie w szczegółach, dba-
ła w kompozycji, nie wcie-
ka się do modnych „chwy-
tów”, jest prozą w najwiek-
szym stopniu komunikaty-
wną. Wiem, że w stosunku
do panującej mody czy ma-
niery, szereg tu użytych
przeze mnie określeń może
być potraktowanych nega-
tywnie. Oczywiście nonsense,
właśnie w tych cechach wi-
dząc najistotniejsze elemen-
ty jej szerokiego społeczne-
go odbioru i jej wartości
artystyczne dużego kalibru.

Trzeba to było powie-
dzieć o stronie formal-
nej pisarstwa Wygodzkiego,
aby móc przejść do treści
najistotniejszych: do kregu
głęboko humanistycznego
określenia zjawisk obser-
wowanego świata, do stoso-
wanej przez pisarza ostrej
i surowej nieraz introspek-
cji we wnętrzu człowieka,
wreszcie do ciągle wracają-
cego w opowiadaniach pro-
blemu ideowego i moralne-
go wyboru w sytuacjach
najbardziej dramatycznych
i jednoznacznych.

Jest rzeczą znamioną, że
właśnie ta sprawa wyboru
nieomal obsesyjnie wraca
na warsztat pisarza. Znamy
ją i z poprzednich tomów,
choćby z „Pustego placu”
czy z „Młoczenia”. Wygodz-
ki świadomie konstruuje
każdą swoją opowieść w
ten sposób, by moment tra-
gicznego nieraz napięcia
dramatycznego stawiał bo-
hatera przed najcięższym
egzaminem moralnym. Obo-
jętnie, czy wiąże się to z
działalnością rewolucyjną
przed wojną, czy z ponu-
rym patosem walki okupa-
cyjnej, czy z martyrologią
narodu żydowskiego. Wy-

mieniłem tutaj zarazem
nieomal zamknięty krąg za-
interesowań tematycznych
autora „Koncertu życzeń”.
Wygodzki, ideowiec, rewo-
lucjonista, widzi okres
okupacji jako szczytowe na-
silenie walki o morale czoło
wieka. Walczy z bestią w
ludzkim ciebie, ze zwyrod-
nieniem i wyrażonym
okrucieństwem treści hitle-
rizmu, uosabianych tak
przez zwykłych SS-manów-
rzeszaków, jak i nadę wszyst-
ko gładkich ich mocodaw-
ców, przeciwstawiając im
swą wielką wiarę w człowie-
ka. Wygodzki jest w każdym
calu humanista; człowiek
jest dla niego najwyższą
wartością, stąd to zafascy-
nowanie okresem okupacji,
kiedy każdy z nas stawał
niejednokrotnie przed wiel-
ką próbą, a w grę wcho-
dziły najwyższe stawki.

Lektura obu zbiorów o-
powiadań jest pasjonu-
jąca nie tylko z uwagi na
swe „treści humanistyczne,
na głęboką, pełną żarliwo-
ści ideowość autora, ale
również pociąga umiejętno-
ścią nawarstwiającego dra-
matyzmu opisywanych wyda-
rzeń. Wygodzki wybiera z
rejestru pamięci własnej
zastyżane autentyczne prze-
życia czasu wojennego i go-
rących dni powojennych,
gdy działa uprzedzie już
nie grzmiały, ale odór zła
pocynionego przez hitle-
rizm ciągle się jeszcze uno-
sił w powietrzu. Relacjonu-
je, odsłania szereg skry-
tych za kulisami motywów,
szuka motywacji psycholo-
gicznej dla postępowania
swych bohaterów. Potrafi
narzucić czytelnikowi wspól-
ne przeżywanie i wspólne
rozpamiętywanie. Przypo-
mina sprawy, które często
się już zacierały we wspo-
mnieniu, nakazuje pamię-
tać.

Znamienne, jak istota oku-
pacji, jej antyhumani-
styczna treść dopiero obec-
nie mogą znajdować coraz
pełniejsze odbicie w obra-
zie pisarskim. Widocznie
konieczny był ten dystans
czasowy, by zagasił subiek-
tywizm świeżości wspo-
mnień, a możliwa stała się
obiektywna ocena. I wła-
śnie poprzez ten obiekty-
wizm tym silniej i w spo-
sób pogłębiony zaczynamy
utrzymywać w sobie świadom-
ość, że hitlerizm, faszyzm
we wszelkich wydaniach,
było to uderzenie przede
wszystkim w to wszystko,
co w człowieku najcenniej-
sze, co stanowi o treści
ludzkiego bytu.

Myszę, że niezależnie od
odbioru prac Wygodz-
kiego przez starsze spo-
łeczeństwo — to, które grozę
minionych lat poznało z
własnych przeżyć — książ-
ki tego humanistycznego
w każdym calu pisarza winny
trafić do rąk młodzieży.
Tych którzy przeszłość zna-
ją z opowieści i zastyż-
anych wspomnień, często zaś
nie zdają sobie w pełni spra-
wy, w czym kryła się rze-
czywista, największa ponu-
rość tamtych lat. A jedno-
cześnie — z czego się wte-
dy czerpało optymizm:
właśnie z tej wiary w czło-
wieka, ze świadomości, że
w decydujących starych,
w obliczu najcięższych dra-
matów i konfliktów, silniej
się okazała się treść huma-
nistyczna, wybór padnie na
dobro.

Opowiadania Wygodzkie-
go zachwycają poza tym
rzadką szczerością. Autor
unika jak ognia nieomó-
wień, nie uchyla się od po-
dejmnowania spraw najbar-
dziej drażliwych, wychodzi
z założenia, że by ratować
człowieka, trzeba mówić o
nim pełną prawdę. Stąd
rzadka odwaga Wygodzkie-
go, stąd też wielkie zaufa-
nie, jakim go darzy czytel-
nik. Nie lada zaś jest sukce-
sem pisarskim zdobyć kre-
dytu pełnego zaufania u
swoich odbiorców. Mało się
to komu u nas poza Wy-
godzkim udaje.

EUGENIUSZ PAUKSZTA



Operetka, która bawi i wychowuje

„Niespokojne szczęście”

Forma operetki wydaje się
szczególnie pociągać szer-
szą publiczność, na całym
świecie. Jest to przecież
zgrabne połączenie mówionego
słowa z niefrasobliwą piosenką
i wkładkami tanecznymi. Ale dla
współczesnego kompozytora pro-
blem nie lada: jak wlać nową
treść w skostniałą formę, uswie-
coną nie byle jaką tradycją
Straussa i Lehara. Poza tym nie-
łatwo o wartościowy tekst, któ-
ry by nie powtarzał odwiecznego
banalu lampartujących się
hrabiów, demonicznych wampi-
rów z kabaretu, odczo zdra-
dzanych mężów — panoflarzy,
rozflirłowanych starych księżni-
czek, głupkowatych lokai — ja-
kałów i temu podobnej całej ga-
lerii sztamowych figur (z któ-
rych wiele wywodzi się chyba
jeszcze ze starodawnej włoskiej
commedii dell'arte).

Właśnie w Związku Radziec-
kim powstaje około roku
1925 zupełnie nowy typ operet-
ki, przenikniętej postępową tre-
ścią, przedstawiającej ludzi ży-
jących, ich zalety, wady, nawyki
eraz pracę i marzenia. W myśl
tych wskazań wszelka sztuka
winna oddziaływać moralnie, wy-
chowawczo, czynić lep-
szym, mobilizować jego energię,
budzić do czynu i poświęcenia,
uczyć rezygnacji z egoizmu.
Kompozytorzy radzieccy po-
stawili sobie, jako szczytny cel,
podciągnięcie 200 milionów lud-
ności do zrozumienia prawdzi-
wej muzyki. Ale taka gigantycz-
na akcja musi być rozłożona na
dłuższe etapy. Ślad w ZSRR
pisze się od 40 lat nie tylko
abstrakcyjne symfonie i sonaty,
ale gorąco propaguje wśród au-
torów konieczność tworzenia po-
пулярnych oper, ludowych kan-
tów i wesołych operetek, które
przemówiłyby do każdego od-

biorcy i urobili go, powoli, do
odczucia wielkiej sztuki.

Pionierami współczesnej ope-
retki radzieckiej nazywa się
Izaak Dunajewski i Jerzego
Milutina. Do celniejszych pozy-
cji w dorobku tego autora na-
leży „Niespokojne szczęście”,
ko media muzyczna, oparta na fa-
bule znanego filmu „Pieśń łajgi”.
Akcja operetki dzieje się w
ZSRR i jest silnie związana wła-
śnie z tak ważną problematyką
wychowawczą. Tekst mówiony
przeplatają nieskomplikowane,
łatwe do zapamiętania melodie.
Zasługą Dyrekcji Państwowej O-
peretki jest pokazanie po raz
pierwszy w naszym mieście tego
rodzaju sztuki, mówiącej o no-
wym charakterze radzieckiej mu-
zyki popularnej.

Premiera „Niespokojnego szcze-
ścia” wzbudziła zrozumiałe
zainteresowanie wśród widzów i
słuchaczy. A więc operetka, któ-
ra obywa się bez jazzu, bez go-
łych girłasków, rewii i strip-
teasu. Najoryginalniej przedstawia
się zapewne ten I akt, gdy po sce-
nie spacerują w marszowych ry-
tmach studenci konserwatorium,
przekonując się profesorowie,
a pocziwy woźny dobroliwie
strofując rozbrykaną młodzież,
wspominając czasy surowych o-
hyczałów dyrektora Ippolitowa-
Iwanowa (ujmująca rola J. Gol-
ca). Natomiast w II akcie przyda-
łyby się skróty. Wstawiony balet
z muzyką Kabalewskiego chyba
nie pasuje do Milutina. Oczywi-
ście należało ożywić całość, ale
raczej jakąś suita popularnych
tancerów ludowych. Układ choreo-
graficzny S. POKRZYWIŃSKIEJ
na pewno odznaczał się różnymi
ciekawymi pomysłami (pas de
quatre, tancie w masce, ense-
mble), był jednak w sumie przy-
długi, rozwlekły, bez kulmina-
cyjnego punktu. Na dobrą sprawę
po II akcie operetka mogła
była się z powodzeniem zako-
ńczyć.

Reżyser, H. DRYGALSKI zwró-
cił chwałobnie uwagę na pre-

żę artystów, osiagając tu całkiem
poprawne wyniki. Scenograf J.
HAWRYLIEWICZ zaprojektował
dekoracje nie przeładowane i
żywe kolorystycznie. Nastrojowo
wypała obraz II, czyli nocna pa-
norama Moskwy. ST. RENZ z
nerwem prowadził orkiestrę, chór
i solistów, con amore śpiewają-
cych sentymentalne, liryczne pio-
senki Milutina (o przeważających
rytmach marszów i walców). Wśród
licznej obsady zwraca uwagę
talent L. SKALBANII, kreu-
jącej z niemałym wdziękiem sub-
telną i wierną Nataszę. Artystka
śpiewała sopranem okrągłym w
brzmieniu, ładnie zabarwionym
i równym emisji (główna po-
stać żeńska). J. GOLFERT z dużą
pewnością odtworzył rolę szla-
chetnego muzyka — przyjaciela
ludu, Z umiarem grał i śpiewał,
nawet trochę akompaniując so-
bie na harmonosce. Parę wodewi-
lową ustawił reżyser chyba prze-
sadnie groteskowo (wielce tem-
peramentna i lubiana u nas Di-
durka czyli M. DIDUR-ZALUSKA
oraz ucieśniony szef herbaciarni J.
ROWIŃSKI). W trzeciej parze:
fertyczna K. SZYDŁOWSKA oraz
rubaszny w typie szofer Z. MA-
RIANSKI (który, jak huknął
swym gromkim barytonem
dziarską piosenczkę, to proszę siu-
cha!).

Konkludując: niedawno wysta-
wione „Życie paryskie” Of-
fenbacha było już odejściem od
szablony i zapowiedzią ambi-
niejszych poczyną repertuaro-
wych Państwowej Operetki. Osta-
nia premiera Milutina realizuje
dalszy ciąg tych śmiałych pla-
nów.

KAZIMIERZ NOWOWIEJSKI

„WP“ zapowiada rekordowy rok

Dyrektora Ziółka zastaje ogromnie zapracowanego. Z trudem udało mi się namówić go na rozmowę. Pytam więc na wstępie, co go tak bardzo absorbuje?

— Proszę zobaczyć — dyrektor podsuwa mi korektorskie odbitki książki — rzecz nazywa się: „Jak lepiej gospodarować w rolnictwie poznańskim?”. Jest to praca zlecona przez KW PZPR, a celem jej jest upowszechnienie doświadczeń przodujących rolników*). Wydanie tej publikacji jest największym rekordem czasowym naszego wydawnictwa. 4 bm. pracę oddano do składu, 5 bm. podpisano do druku, a 7 bm. druk ukończono. Biorąc pod uwagę objętość, 100 stron i ponad 50 ilustracji, oraz trudną technikę rotogrąfiową, jest to też — moim zdaniem — rekord wydawniczy w skali krajowej. Zawdzięczać go należy zespołowej pracy w wydawnictwie ludzi, którzy nie szczędzili czasu, oraz, co chcę specjalnie podkreślić, Zakładowi Graficznemu im. M. Kasprzaka, które na pewno też zapisały na swoim koncie rekord szybkości druku.

— Na co chciałby Pan zwrócić uwagę czytelników w planie wydawniczym WP na bieżący rok?

— Produkcja wydawnictwa dalej rośnie. Jeśli w 1960 r. wydaliśmy 63 tytuły o 720 arkuszach wydawniczych i nakładzie 389.000 egzemplarzy, to na ten rok planujemy 80 tytułów o 840 arkuszach i 425.000 egzemplarzy. Plan jest znacznie ambitniejszy niż dotychczasowe. Rozumiem przez to, że coraz wyraźniej można dostrzec konkretyzację problemów, określających profil wy-

*) Kilka wyjątków z tej pozycji drukujemy obok — patrz: „Doświadczenia najlepszych...”

O planie wydawniczym 1961 — mówi dyr. Wydawnictwa Poznańskiego Jerzy Ziółek

dawnictwa, gdy w ubiegłych latach zdarzały się jeszcze pozycje przypadkowe...

— Jakież to problemy określają obecny profil wydawnictwa?

— Na czoło wybijają się pozycje, związane z regionem wielkopolskim i Ziemią Zachodnią i Północną. Jest to literatura społeczno-polityczna, naukowa i popularnonaukowa. W drugiej części planu wyraźnie wybijają się literatura piękna, proza i poezja, związana znowu z Poznaniem i Ziemią Zachodnią. Wreszcie na koniec nasza, tradycyjna już dziedzina: przekłady z literatury pięknej krajowej i skandynawskiej oraz z literatury niemieckiej.

— Zechce Pan może zilustrować przykładami poszczególne części planu?

— Może opowiem tylko o niektórych pozycjach. Stanisław Kubiak przygotował nam pracę pt. „Ruch socjalistyczny w Poznaniu 1872—1890”, a zespół pod kierunkiem Antoniego Czubińskiego — pracę pt. „Z dziejów klasowego ruchu robotniczego w Wielkopolsce”. Tytuły mówią same za siebie. Bardzo interesujące jest studium Władysława Markiewicza: „Przemiany społeczne w procesie uprzemysłowienia okręgu Konin — Turek”, oparte na źródłowych materiałach i wynikach badań, przeprowadzonych w terenie przez autora. Ciekawa jest praca Bogusława Drewnia: „Początki hitlerizmu na Pomorzu Zachodnim”. Pod redakcją Michała Szczygińskiego i Jana Wąsickiego ukazuje się, jako praca zbiorowa, pierwsza polska monografia Zielonej Góry. W 60 rocznicę strajku szkolnego we wrześniu ukazuje się praca Michała Szczygińskiego, Ludwika Gomolca i Ludwika Mikusińskiego pt.: „Walka dziatwy o język polski w szkole pruskiej”. W językach: angielskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim ukazuje się książka Janusza Ziolkowskiego: „Drogi rozwojowe Międzynarodowych Targów Poznańskich”, z okazji XXX MTP...

— A po polsku tej pracy nie wydajecie?

— Nie mamy takiego zamówienia.

— To doprawdy dziwne i chyba źle się stało.

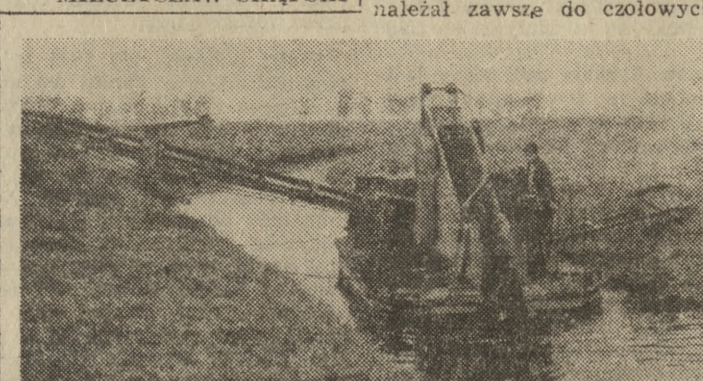
— A co z zagadnieniem coznawczym?

— Wśród kilku interesujących prac, wymienię „Szara rękę” Juliusa Madera, o kulach działalności wywiadu zachodniemieckiego z sylwetką jego szefa, Reinharda Gehlena. Sensacyjnie napisana książka. Z poezji chciałbym zwrócić uwagę na tom satyr i fraszek o treści antyrewizjonistycznej, z ilustracjami. Autorzy: Degler, Konopiński, Przybysz, Mikołajczak, Ścisłowski. Wśród szeregu doskonałych przekładów, wyróżniłbym: „Siostrę Carrie” — Theodora Dreisera, która ukazuje się u nas w ramach „Biblioteki Powszechnej” w nakładzie 30 tys. egzemplarzy. Traktujemy to, oczywiście, jako wyróżnienie dla naszego wydawnictwa.

— Czy może Pan coś zdradzić z planów przyszłego roku?

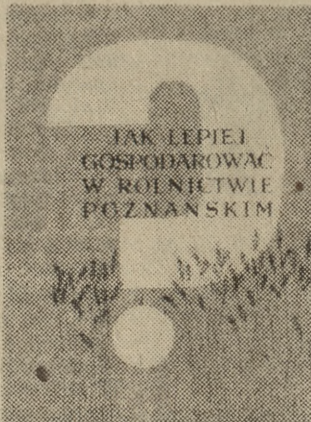
— Przystąpiliśmy do opracowania, po raz pierwszy od 20 lat, albumu pt.: „Wielkopolska” oraz nowego albumu o współczesnym Poznaniu. Czytelników może też zainteresować wiadomość, że na rocznicę wyzwolenia Poznania w 1962 r. ukazuje się bardzo ciekawa publikacja płk. mgr. Benedykta Cadera, w której autor pokazuje zupełnie nieznaną fakty i dokumenty z okresu wyzwolenia Poznania.

MIECZYSLAW SKĄPSKI



W obecnej 5-lacie program prac melioracyjnych nabiera wielkiego rozmachu.

Doświadczenia najlepszych



JAK LEPIEJ GOSPODAROWAC W ROLNICTWIE POZNAŃSKIM?

— pod takim tytułem ukazała się nakładem Wydawnictwa Poznańskiego książka, w której przedstawiono osiągnięcia produkcyjne przodujących gospodarstw indywidualnych i zespołowych. Książka ta wręczona dziś zostanie uczestnikom spotkania przedwyborczego z Władysławem Gomułą i Stefanem Ignarą. Poniżej przedrukujemy kilka pozycji z tej publikacji.

„Pokażę co potrafię”

Soltyś wsi Głazewo w gromadzie Łowyn (pow. Międzybóże), Józef Heinke, należał zawsze do czołowych

rolników swego powiatu. Mimo, że jego 13-hektarowe gospodarstwo składa się z wielu szos z gleb IV, V, a nawet VI klasy, potrafił postawić produkcję roślinną na najwyższym poziomie, przy czym przodował zawsze w uprawie buraka cukrowego. Nawet wtedy, kiedy inni decydowali się na zaoranie plantacji, zniszczonej przez długotrwałą suszę, Heinke potrafił osiągnąć wyjątkowość 300 kwintali w przeliczeniu na 1 ha. Wysokie zbiory buraka do 500 q z jednego ha, uzyskuje przede wszystkim dzięki starannemu nawożeniu obornikiem (500 kwintali na hektar, co trzy lata) oraz kompostem i gnojówką. Nie zapomina także o nawozach sztucznych, ceniąc szczególnie wapno nawozowe, które wysiewa zaraz po żniwach na ściernisku.

Na lekkich glebach w gospodarstwie Heinkego dobrze udają się też ziemniaki: plon — 186 q z hektara nie jest najgorszy. „Gdy we wsi założymy blok nasienny — mówi Heinke — wówczas na pewno zwiększymy poważnie plony ziemniaków, bo żyto zupełnie się u nas nie udaje”. Cytujemy tę właśnie wypowiedź, ponieważ znajdujemy w niej wyraz troski o całą wieś. Troska o dobro wszystkich rolników dominuje wreszcie w trakcie naszej rozmowy. Heinke nie zważa nigdy problemów o potrzeb własnego gospodarstwa. Mimo 60 lat jest aktywnym członkiem PZPR, pracuje społecznie w kółku rolniczym i spółdzielni mleczarskiej, jest mężem zaufania w cukrowni i członkiem zarządu Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowej.

Praca społeczna daje Józefowi Heinkeemu wiele satysfakcji, chociaż przysparza czasami kłopotów. A przecież tych ostatnich nigdy nie brakuje. „Jaki tam z ciebie przodownik — mówili znajomi — jeżeli nie potrafisz rozwinąć hodowli”. „Budynki gospodarcze się wałają i trzeba się biegać po tych 8 sztuk bydła i sześciu sztuk trzody. I co wtedy?”

Józef Heinke pokazał „co wtedy”. Na wiosnę ubiegłego roku wziął się do roboty, a dzisiaj kiedy przyjeżdżacie do Głazewa, będziecie mogli zobaczyć piękną, czerwieniącą się cegłą, oborę, chlewnię i stajnię.

„Teraz dopiero pokażę, co potrafię” — powiada Heinke. Wierzymy, że słowa dotrzyma.

Spółdzielcy z Bobulczyna

Trudno zamknąć opis zespołowej gospodarki w Bobulczynie powiat Szamotuły w kilkunastu zdaniach. Toteż poprzestaniemy na sprawach, które zasługują na specjalne podkreślenie:

Po pierwsze: obszar zajęty pod uprawę zbóż stanowi 43,4 proc. użytków rolnych.

Po drugie: dzięki starannej uprawie plony przeciętne czterech podstawowych zbóż ze zbiorów 1960 roku kształtują się na poziomie 26,6 kwintali z hektara (rekordowy zbiór jęczmienia jarego wynosił 35,3 kwintala z hektara).

Po trzecie: przy utrzymaniu obsady bydła na poziomie mniej więcej przeciętnym dla województwa obsada trzody chlewnej podniesiono do 160 sztuk na 100 ha.

Po czwarte: uzyskano zbiór buraków cukrowych w wysokości 300 kwintali z hektara.

Jaka droga spółdzielcy doszli do tego osiągnięcia? Stanowisko pod buraki cukrowe zostało należycie podorane i zaorane na jesieni na głębokość 30 cm. Uprawiano je na stanowisku po mieszaninie motylkowej. Siew wykonano w drugiej połowie kwietnia. Zabiegi pielęgnacyjne stosowane były we właściwych terminach. Trzeba dodać, że nawożenie organiczne pod buraki cukrowe wynosiło około 250 kwintali na 1 ha. Nawożenie mineralne stosowano w trzech dawkach, a mianowicie: w kwietniu „pod korzeń” wysiano 200 kg superfosfatu 200 kg soli potasowej i 200 kg sody amoniakalnej na jeden ha.

Pod koniec maja niezwłocznie po dokonaniu podorywki wysiano 200 kg saletry amoniakalnej na jeden ha. Trzecią dawkę zastosowano w okresie

drugiej połowy czerwca w postaci saletrazaku — 200 kg na jeden ha.

Po piąte: obsada koni z 11,1 sztuk na 100 ha w roku 1959 zmalała do 6 sztuk.

Rezultaty? — Czyż należy się dziwić, że w ślad za tak korzystnymi zmianami w gospodarowaniu rolnie i żmudnością spółdzielców. Wartość dniówki obrachunkowej wynoszącej w 1959 roku 44,50 zł, wzrosła za rok 1960 do 60, — zł!

Budowniczy z Żytowiecka

Józef Cebulski jest człowiekiem znanym bodaj w całym kraju. W roku ubiegłym został odznaczony najwyższym w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej tytułem — Budowniczego Polski Ludowej. Założyciela kierowanego przez niego gospodarstwa trzy razy z rzędu rok w rok zajmowała I miejsce wśród PGR-ów w kraju.

Nie jest to łatwe, kiedy gospodaruje się prawie na pół tysiąca hektarów. Ziemia co prawda w Żytowiecku jest na ogół dobra, ale bez troskliwej pielęgnacji upraw i ona nie dałaby takich rezultatów. Zwróćmy uwagę na samą strukturę zasiewów. Żyto zajmuje w gospodarstwie 7,4 proc., pszenica 17,3 proc., jęczmień 13,2 proc. i owies 6,9 proc. A plony?

Przeciętne plony z czterech zbóż wynoszą tu 30,6 q z ha, buraków cukrowych 340 q z ha, ziemniaki dają plon w wysokości 196 q z ha, kukurydza, która zajmuje 6,6 proc. użytków rolnych, dała rekordowy zbiór 1016 q zielonej masy. Także len włókniasty dał po 64 q słomy nieodziarnionej, iaki przeciętny zbiór siana 70 q z ha.

Jaka drogą zmierza się ku takim sukcesom? Prawidłowa uprawa pól, należyte przechowywanie obornika, komposty, którymi nawozi się iaki, nawozy mineralne, których zużywa się tu 116 kg (w czystym składniku) na jeden ha oraz kwalifikowany materiał siewny dają rezultaty.

Wysoki poziom produkcji roślinnej, ułatwia rozwój hodowli. Przepiętna roczna wydajność od krowy wynosi 4395 l mleka. Gospodarstwo specjalizuje się jednak w wychowie buhajów i jałowic hodowlanych oraz w zakresie hodowli owiec w uzyskiwaniu wysokich gatunków wełny, a oprócz tego wychów trzusków i maciorok hodowlanych.

Jeśli kiedyś będziecie chcieli zorganizować wycieczkę do wzorowego PGR-u, radzimy wybrać się do Żytowiecka. Józef Cebulski przyjmie was na pewno życzliwie.

O kukurydzy

„Kukurydza wyrosła u mnie na 3 m wysokości. Spasam na zielono pewną część, najwięcej kiszę w dole. Kiszonkę kukurydzianą spasam wcześniej wiosną. Ja na moich 4,5 ha gospodarstwa hoduję obecnie: trzy krowy, 2 cielaki, 10 sztuk trzody oraz owce. Dzięki kukurydzy, mogę tyle inwentarza łatwiej wyżywić. Plantację kukurydzy prowadzę już od 1939 roku. Jestem przekonany, że kukurydza daje najwięcej masy zielonej, którą zakiszona wszelki inwentarz chętnie je. Kukurydza pomaga mi jakoś małowartościowe gospodarstwo rozwinąć w kierunku hodowlanym.”

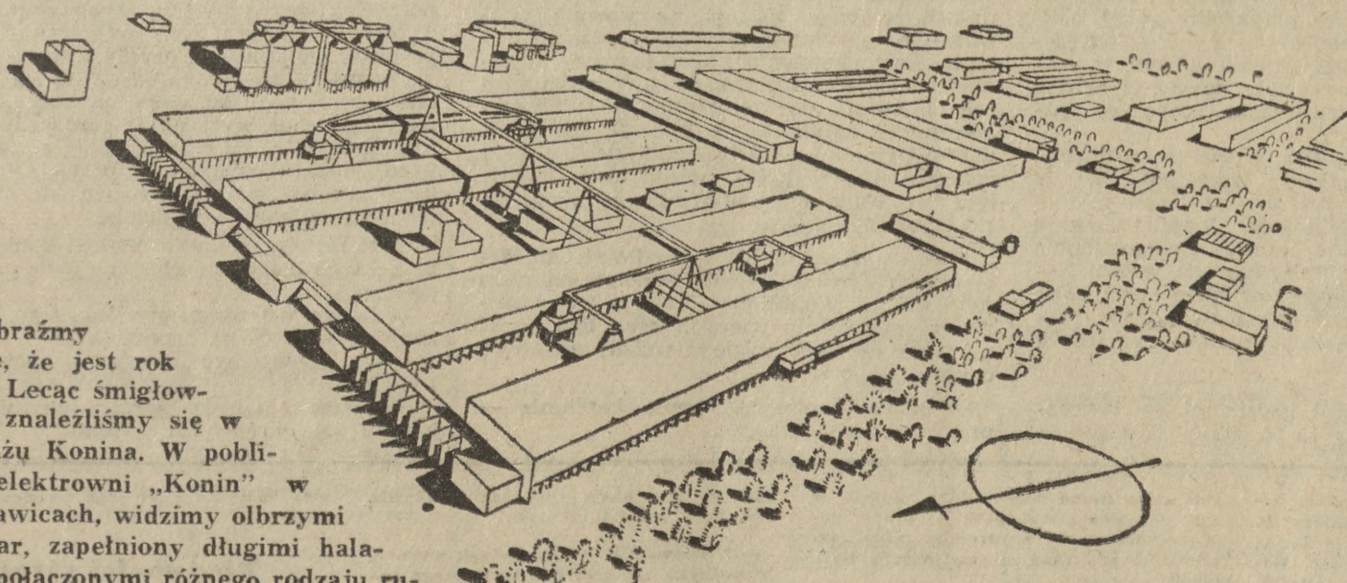
JÓZEF BARANIAK
Konarzyce, pow. Srem



Edward Wawrzyniak, prezes kółka rolniczego w Kicinie, na doświadczeniach polietku kukurydzy.

Największa na świecie

W krainie srebrzystego metalu



Wyobraźmy sobie, że jest rok 1964. Lecąc śmigłowcem, znaleźliśmy się w pobliżu Konina. W pobliżu elektrowni „Konin” w Gosławicach, widzimy olbrzymi obszar, wypełniony długimi halami, połączonymi różnego rodzaju rurociągami. To huta aluminium...

Jest godzina 5 rano. Z nowowzniesionego osiedla mieszkaniowego oraz z różnych stron powiatów konińskiego, kolskiego i tureckiego — autobusami jadą do pracy robotnicy. Największy ruch panuje na nowoczesnej magistrali dla ruchu kołowego, prowadzącej od strony zachodniej do budowy której wykorzystano pyły dymnicowe z pobliskiej elektrowni.

Ale co to? Czyżby złudzenie? Nie, rzeczywistość po wąskim torze, mała lokomotywa ciągnie wagoniki, załadowane pracownikami huty. Widok dość dziwny przy spotkaniu na każdym kroku nowoczesności. Za hutą, prawie martwy do 1961 r. kanał Warta — Gopło, wypełniony jest barkami. A więc nareszcie wykorzystuje się wszelkie możliwości transportu. Ważny ten problem został rozwiązany —

sposób nowoczesny i ekonomiczny. Przy hucie nie widać dodatkowych, chaotycznie rozrzuconych bocznych kolejowych.

Śmigłowiec ląduje na dużym placu huty. Reporter w rozmowie z kierownictwem uzyskuje dodatkowe, nierzadziej sensacyjne, informacje:

— W tej chwili wykonujemy pełną produkcję. Nasza huta będzie największą na świecie. Dotychczas wielkie huty w Związku Radzieckim, Stanach Zjednoczonych i we Francji — dają produkcję do 100 tys. ton. W 1968 roku wartość rocznej produkcji obliczamy będziemy na sumę 4 miliardów złotych. Jak pan zapewne zdążył zauważyć — wokół naszego giganta wyrosły nowoczesne osiedla mieszkaniowe. Nowoczesność wyczuła również do okolicznych wsi. W ciągu miniołego pięciolecia wybudowaliśmy 1000 izb. Niezależnie od tego, na-

stał się poważny rozwój budownictwa indywidualnego.

— W naszej hucie, budowanej kosztem miliarda złotych, znalazło zatrudnienie kilka tysięcy robotników, w przeważającej mierze krutujących się z okolicznych miejscowości. Druga taka potężna armia pracowników znalazła zatrudnienie w dziedzinie usług — w komunikacji, handlu, rzemiośle, gospodarce komunalnej, służbie zdrowia, oświacie, kulturze itp.

— Nasza huta dostarczać będzie 4-krotnie więcej aluminium od huty w Skawinie. Dzięki temu będziemy produkować rocznie 2,3 kg aluminium na jednego mieszkańca. Jedną tonę tego szlachetnego, srebrzystego metalu — dotychczas w dużej mierze importowanego — kosztuje nas 15-18 tys. zł. Łatwo można sobie wyobrazić ile zarobimy, jeśli będziemy mogli sami go eksportować.

— Dziękujemy za informacje. Wsiadamy do śmigłowca, by z podróży przyszłości-

wej wrócić w rok... 1961. Budowa huty aluminium pod Koninem została dopiero rozpoczęta! Na wstępie rozbudowie ulega węzeł komunikacyjny, co w przyszłości umożliwi szybką realizację całej inwestycji.

To, co reporter poprzednio zanotował, nie jest fantazją. To realna wizja przyszłości. Tak samo jak realna jest już dziś — powstała w ciągu niewiele lat wielka kopalnia węgla brunatnego i potężna elektrownia „Konin”. Ta właśnie elektrownia dostarczy taniej energii, niezbędnej do elektroлізу tlenku glinu.

Wielki, nowoczesny przemysł — wkroczył na dobre na zaniedbane i biedne tereny. Ziemia Konińska stanowić będzie i już stanowi ważny ośrodek gospodarczy naszego kraju.

MIECZYSLAW HALIŃSKI

Oni PRZYSZLI PO MIASTO

W dole, za rzeką, leżało rozbite miasto. Pogruchothane tak dokładnie, jak gdyby w momencie, gdy nadciągał front poderwało się do ucieczki i ugodzone runęło na ziemię. „Upadek z dużej wysokości” — myślał Piotr — patrząc na ruiny, podobne z oddali do rozsypanego na wszystkie strony wraku samolotu.

— No więc po 27 latach jestem tutaj znów — powiedział nagle doktor. Widzę wyraźnie, że od tego czasu zaszły w Krosnowcu duże zmiany. Wątpię nawet w związku z tym, czy będę mógł panu służyć za przewodnika, jak to obiecywałem w drodze. Nie sądziłem jednak, że i Niemcy są specjalistami od zagrzebywania się w ruinach własnych miast. Na ogół zawsze woleli zmuszać do tego swych sąsiadów. Zresztą możemy zmienić plan i maszerować dalej. Znajdziemy wreszcie jakąś całą miejscowość w tych stronach.

Piotr milczał. W czasie podróży Kalinowski rozciągał przed nim miraż spokojnego życia w nadodrzańskim, dostatnim miasteczku.

— Jestem pewien — perorował, gdy na dachu wagonu towarowego pociągu, czolgającego się z Poznania na zachód, grali w skatę — że nie znalazł się niemiecki dowódca, który by miał odwagę narażać tak piękne miasto na zniszczenie. Niemcy oddali Krosnowiec bez jednego wystrzału. Przecież Krosnowiec to po prostu Nicea północy.

Teraz w obliczu swej niewątpliwie porażki stary nie stracił bynajmniej werwy.

— Było miasto, nie ma miasta — powiedział zakładając plecak. Ale jest Odra i z przyjemnością wymoczę w niej sobie nogi. Za mną kapitanie! (...)

Ścieżka doprowadziła ich szybko do samej rzeki. Woda była jeszcze zimna, stopy drętwiały w niej, jak w górskim potoku. Brodzili więc tylko przez chwilę przy brzegu i wyskoczyli równocześnie na nagrzany piasek. Doktor po umyciu nóg zapalił fajkę i wpadł w wyraźnie filozoficzny nastrój.

— Kiedy patrzę na tę rzekę wcisniętą w kamienne brzozy, obstawioną niegdyś domami, które były tak schludne i podobne do siebie, że nie posiadały własnej twarzy zaczynam rozumieć dlaczego Niemców ogarnia co kilkanaście lat zbiorowe szaleństwo. Nadmiar porządku w codziennym życiu, nadmiar porządku w krajobrazie naprawdę staje się w końcu nie do zniesienia. Pamiętam w r. 1915...

— Uwaga, niebezpieczeństwo — zaniepokoił się Piotr. — Zaraz usłyszę tę historię o pastorze Friske. Potem jak stary się rozgada opowie mi po raz dziesiąty swój życiorys.

Ale spokoj, który nastąpił Kalinowskiego do gawędy, a Piotrowi pozwolił zapomnieć, że znajdują się w obcej okolicy został brutalnie naruszony.

— Hände hoch! Rozkaz był tak niespodziewany, że obydwa zerwali się na równe nogi. Kalinowski posłusznie podniósł ręce do góry. Piotr całą siłą woli zmusił się, żeby nie pójść za jego przykładem. Gdyby rozkaz wypowiedziany był po polsku, czy po rosyjsku — usłuchały polecenia bez wahania. Nie mógł jednak, mimo, że bał się nie mniej od doktora, mimo że wiedział jak mało czasu zostawia się w takich wypadkach człowiekowi na dokonanie rachunku strachu i odwagi — usłuchać jeszcze raz, jeszcze raz w swym krótkim życiu chrapliwej komendy: „Hände hoch!”

Na ścieżce, którą przed chwilą zeszli do rzeki stał młody mężczyzna. Pochylony lekko do przodu mierzył do Polaków z karabinu. Lufa kołysała się przez moment jakby nieznajomy wahał się w wyborze celu. Piotr i Kalinowski stali dość daleko od siebie, wreszcie znieruchomiała na wysokości piersi Korskigo. Słońce świeciło z boku i przed Piotrem leżał na piasku cień starego doktora z rozpostartymi rękoma. „Cień drzy” — pomyślał.

— Hände hoch! — w głosie mężczyzny zabrzmiało zniecierpliwienie.

— Nie strugaj pan bohatera — Kalinowski mówił szybko, zduszonym szeptem. Nie po to przeżyłem wojnę, żeby zginąć przez pana głupotę. Błagam pana!

Napastnik uznał jednak widocznie, że bierny opór Piotra nie przeszkodzi w realizacji jego planu. Trzymając Korskigo pod lufą karabinu skinął na doktora.

— Komm hier! Schnell.



Zdzisław Romanowski urodził się w 1932 roku. W Poznaniu przebywał od 10 lat. Jako dziennikarz Tygodnika Zachodniego, Gazety Poznańskiej a obecnie Zachodniej Agencji Prasowej szczególnie rozgłos zdobył publicystyką kulturalno-społeczną i reportażem. Wraz z H. Jantosem i J. Kultuniakiem objechali w trójkę niemal całą Polskę. Z wypraw tych przywieźli trzy tomy zeszytów pisanych reportaży: „Granicznym szlakiem” (książka ukazała się w 1959 roku nakładem Wydawnictwa Poznańskiego), „W stronę Odry” (ukazuje się w bieżącym roku) i obszerny zbiór reportaży o współczesnej Wielkopolsce, który w tych dniach oddany zostanie do wydawnictwa.

Powieść Zdzisława Romanowskiego (ps. Jerzy Piński) pt. „Oni przyszli po miasto”, zdobyła III nagrodę na Ogólnopolskim Konkursie Literackim, ogłoszonym przez Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Poświęcona jest dziejom ekipy osadniczej złożonej z poznaniaków, która w pierwszych dniach pokoju pomaszzerowała na zachód, by zagospodarować jedno z nadodrzańskich miast. Powieść ukazuje się w 1962 nakładem Ossolineum.

Drukujemy poniżej fragment pierwszego rozdziału.

Cień wymknął się spod Piotra i sunął posłusznie pod górę. Piotr spojrzął na nieznajomego. Mężczyzna miał na sobie mundur Wehrmachtu z zerwanymi dystynkcjami i śladami po odpiętych oznaczeniach. Karabin trzymał pewnie, ale dość niedbale. Zdjął nawet w momencie, gdy Kalinowski zbliżył się do niego palec z cyngla.

— Rozbieraj się!

Doktor nie od razu pojął sens nowego wezwania. Podniesione ręce zaczęły mu drżeć jeszcze mocniej. Na karku wystąpiły grube krople potu i powoli staczały się za kołnierza bluzy.

— My jesteśmy spokojnymi ludźmi. Niczego tutaj nie szukamy. Wracamy do domu, do Poznania. Zeszliśmy z szosy, żeby odpocząć nad rzeką. Niczego tu nie szukamy.

Kalinowski uczył się tego zdania, jakby chciał przekonać Niemca, że sam uważa za coś wysoce niewłaściwego fakt, iż dwaj Polacy siedzą sobie spokojnie w biały dzień nad brzegiem Odry.

— Za dużo gadasz. A mnie potrzebne jest twoje ubranie. — Żołnierz powiedział to innym, zmęczonym głosem. — Rozbieraj się!

Po odejściu Niemca, który zniknął w zaroślach równie cicho jak się zjawił, między przyjaciółmi zapanowało dwuznaczne milczenie. Kalinowski przykucał za krzakami z rękoma skrzyżowanymi na nagich piersiach, jak biblijna Zuzanna napastowana przez starców. Miał na sobie tylko białe kałosey związane przy kostkach na tasemki. Niemiec pozwolił mu zatrzymać to wątpliwe okrycie i buty. Doktor próbował uratować znajdujący się w kieszeni spodni kapciuch z machorką, ale ów manewr skończył się tym, że napastnik zabrał tytoń i na dobitkę zainteresował się fajką. Fajka zginęła — skłamał Kalinowski. Nie ma fajki. Niemiec szturchnął go jednak kolbą i doktor pobiegł truchcikiem po leżący na brzegu cybuch.

Teraz siedział półnagi za swoim krzakiem i nie odzywał się do towarzysza.

— On nie ma co na siebie włożyć — zorientował się Piotr. Plecak ma wypchany lekarstwami i zarciem. Całe szczęście, że wziął drugi szynel i parę koszul.

Zaniósł koledek płaszcz i koszulę. Kalinowski bez słowa włożył przykrótki szynel, doktor był przynajmniej o głowę wyższy od Piotra, i znowu schował się za krzakami.

Korski wrócił na swoje miejsce i zapalił papierosa. Nie wiedział jak rozpocząć rozmowę.

— Chciałbym dostać w swe ręce durnia, który napisał w „Głosie Wielkopolskim”, że na zachodzie jest już zupełnie spokojnie — powiedział wreszcie doktor. „Jedźcie! Czekają na was piastowskie miasta. Uruchamiajcie fabryki, szkoły, szpitale. Historia woła!” Nabrałem się na to hasło i zostałem bez spodni. Bez spodni wejść do Krosnowca, żeby rozmieszyć Niemców, którzy ostatnio są trochę smutni.

Piotr przesiadywał godzinami na ławeczce w parku. Rosły tu kasztany dzwigające

na grubych pniach, krótkie, przycięte przez pociski artyleryjskie korony. Wiatr przelatywał przez kikuty konarów i tylko pojedyncze liście, które wydobyło z okaleczonych gałęzi mocne słońce tej wiosny, trzepotały się nerwowo. Nawet drzewom odjęte zostało prawo szumienia na wietrze.

Do parku często przybiegały dzieci zbierające gałęzie na opał. Początkowo nieufnie spoglądali na obrońniętego mężczyznę w wojskowym płaszczu. Szybko jednak wyczuły, że Piotr przypatruje im się z pobłażliwą życzliwością i współczuciem. Raz nawet resolutny chłopak poprosił Korskigo łamaną polszczyzną o pomoc przy rozkręcaniu niewypału. Stał przed Piotrem w długiej, sięgającej kolan marynarce i trzymał w ręku pocisk. Zaczekał na okrzyczenie pocisku palec jak na jabłku. „Odadaj to” — powiedział Piotr. Uśmiech gasi na twarzy dziecka jeszcze raz krzywdzonego przez dorosłych.

Piotr, podczas gdy inni członkowie ekipy zamieszkali przy rynku we wspólnym domu, z którego zrobili coś w rodzaju warownego obozu, znalazł sobie pokój w baszcie stanowiącej fragment dawnych murów obronnych Krosnowca. Podobno mu się to, że do swego pokoju musi, minawszy mroczną sien, wchodzić po drabinie. Pokój miał wycięty w podłodze czworokątny otwór, który zastępował drzwi. Wciągał później drabinę i był odcięty od świata. W baszcie mieszkali jakiś kolekcjoner, który zbierał stare meble, obrazy, książki oraz najprzeróżniejsze drobiazgi. Między innymi wisiło na ścianie malowidło przedstawiające dawny wygląd baszty i tłumaczące jej przeznaczenie.

Piotr wyszperał duży arkusz brystolu i wymalował na nim ostrzeżenie:

„ZABYTKOWY OBIEKT POD OCHRONĄ PAŃSTWA. KATOWNIA MIEJSKA. WSTĘP SUROWO WZBRONIONY! PILNUJE KAPITAN WOJSKA POLSKIEGO!”

Wywiesił napis na ciężkich drzwiach zewnętrznych baszty i przekonał się po paru dniach, że pomysł się udał. Szabrownicy omijali jego mieszkanie. Prosty ludźmi odstraszano słowo „katownia”. Kombinatorzy zachodzili wprawdzie w głowę, co za cenności musi mieścić baszta, do której pilnowania oddelegowano aż kapitana, ale bali się spotkać z uzbrojonym, jak sądzili, strażnikiem. Korski ustawiał na noc koło swojego łóżka łopatę, innej broni nie miał ale tą również umiał się posługiwać.

Zbliżało się południe. Piotr odłożył: „In Westen nichts neues” jedyną współczesną rzecz jaką znalazł w bibliotece Niemca, który zajmował poprzednio wieżę. Trzeba było pójść na rynek do domu, gdzie mieszkali osadnicy i odebrać rację żywności.

— Dobra wiadomość, panie kapitanie — przywitał go Kaczmarek.

Ekipa żyła ciągle na garnuszku radzieckiej jednostki stacjonującej w Krosnowcu. Stary ogrodnik odbierał codzienny przydział i rozdawał go pomiędzy poszczególnych Polaków. Pchał się do roboty Symy, ale Mianowski pod pozorem, że to zbyt lekka praca dla zdrowego mężczyzny skierował sklepikarza do grupy, która remontowała barcę mającą spełniać rolę promu.

— Dobra wiadomość — powtórzył stary. Dostajemy od Gruźina pięć karabinów. Skończy się bezkarność tego łatajstwa. Nawet w nocy będziemy dyżurować.

— Najwyższy czas — powiedział Piotr. Nie czuł się wprawdzie związany z poznańską ekipą, stronił od tych ludzi, ale ucieszyło go wiadomość, że w mieście będzie wreszcie większy spokój. (...)

Zarzucał chlebak na ramię i wyszedł na ulicę. Zastanawiał się chwilę co zrobić z resztą wolnego dnia... i poszedł ulicą w kierunku parku.

— Najwyższy czas, żeby twardo wziąć się za różne swolocze — myślał o nowinie zaszywanej od Kaczmarka.

Niedobre były pierwsze tygodnie pokoju w małym, wydłubionym mieście. Bezkształtna wolność nie od razu stwardniała tu w formach porządku i prawa. Po ekipie z J. i inni ludzie odnaleźli drogę do Krosnowca. (...)

Ten zabiedzony tłum wymieniający z Niemcami za żywność pościel, odzież, której brakowało w domu nie budził w Piotrze odrazy.

Nie mógł natomiast patrzeć na ludzi innej kategorii. Szwendali się po Krosnowcu, jacyś podstusiali panowie w butach z cholewami. Skrzykiwali się pseudonimami: „Mściwy”, „Zemsta”, „Jastrząb”. Spędzali Niemców z chodnika na bruk, jakby gorliwie właśnie teraz, gdy skończyła się wojna chcieli udowodnić swój patriotyzm i zetrzeć z pamięci jakieś wspomnienia.

— To ci sami, którzy żyli w wąskiej strefie, jaką udało się stworzyć Niemcom nawet w naszym kraju — myślał Piotr. Strefie konszachców i interesów oblewanych koniakami. Każdy kieliszek wypity z Niemcem, każdy przypochlebny uśmiech pali dzisiaj mocniej niż pamięć, że się było bitym po twarzy.

— Niemcy spłacają długi — powiedział kiedyś Jasny. Niemcy nie są w stanie spłacić swoich długów — odrzekł Piotr. Nawet dług upokorzenia nie będzie nigdy wyrównany.

Raz Piotr nie wytrzymał i przystanął koło grupy mężczyzn wylamujących drzwi do cudzego mieszkania. Chciał przepędzić intruzów. Prowodur paczki niedbałym ruchem uchylił odpiętą marynarkę. Za paskiem włożoną w brzech twiliła „tetekka”.

— A ty czego pchasz nos nie do swoich spraw?

Piotr odszedł w milczeniu.

Nie zamierzał, postanowił to sobie zwalniając się z wojska, zginąć w najgorszym momencie, gdy nie prowadzi się już w pułkach i batalionach listy strat, a nie założono jeszcze ksiąg, do których pedantyczny urzędnik pozycja za pozycją wpisuje świadectwo zgonu.

Okazało się, że dzisiaj nawet w parku nie było dane Piotrowi uchronić się od codziennych widoków. Usiadł na ławce i zabierał się właśnie do krojenia chleba, gdy ta dziwna grupa pojawiła się w kasztanowej alejce. Sądził, że gdy go zobaczą, poszukają sobie innego miejsca. Zatrzymali się parę kroków od Piotra. Obaj mężczyźni tym samym gestem potrzaskali przed twarzą kobiety puszkami z końskim mięsem. Byli natarczywi, ale nie posuwali się dalej niż handlarze proponujący korzystny targ. Kobieta odsuwała ich od siebie, pokazywała obrączkę na palcu, przytłumiała jednak wyraźnie tą rozpaczliwą konwencję handlu. Za chwilę kładły się w krzakach, wprost na ziemi, dwie postacie w ruchu, który nie był szamotaniem się, ale nie miał też nic z oddania i zezwolenia.

Piotr rejterując musiał przejść koło niższego z dwóch mężczyzn, który na razie palił papierosa.

— Łatwo je teraz namówić do tego. — nieznajomy wskazywał na krzaki.

— Najłatwiej być świnią — powiedział Piotr.

Postanowił, że będzie wraz z innymi członkami ekipy pełnić dyżury z bronią.



A więc — za tydzień. Dokładnie za tydzień pójdziemy do urn wyborczych, głosując za programem Frontu Jedności Narodowej. Na listy kandydatów FJN. Przeto ostatnia okazja po temu, aby w naszym przeglądzie zacytować przedwyborcze publikacje.

Problem kadrowy

„Życie Warszawy” kontynuuje stałe „audience przez telefon”, ostatnio z kandydatami na posłów. W numerze 81 dziennik opublikował fragmenty rozmów, przeprowadzonych z czytelnikami pisma przez prof. dr. Oskara Langego, znakomitego uczonego, zastępcę przewodniczącego Rady Państwa. A oto jedno z zadanych Kandydatów pytań i odpowiedzi:

— Chciałbym dowiedzieć się, jak wygląda sprawa rozstawienia kadr w po-

szczególnych zakładach? W naszym zakładzie, o charakterze mechanicznym, dyrektorem naczelnym jest inżynier-agnom, a majstrem niefachowiec. Natomiast dwaj technicy pracują jako fizycy w warsztatach.

— Nie znam pańskich zakładów, ale wygląda to na niernormalną sytuację. Był okres, gdy przemysł rósł tak szybko, że nie starczało fachowców i wówczas zatrudniano takie kadry, jakie można było dostać (...). Jest to trudny problem, ale istnieje tendencja wprowadzania wszędzie kadry fachowej. Z rolnictwem dzieje się nieco inaczej. Jeszcze dziś notuje się ucieczkę, choć już niewielką, z rolnictwa. (...) Ale i ten problem będziemy musieli rozwiązać — i mam nadzieję, że powoli to zrobimy”.

Ramię Sejmu

Tak nazywa Jan Ruszczyk na łamach „Trybuny Ludu” (nr 94) Najwyższą Izbę Kontroli, omawiając jej działalność. Szczególnie godne uwagi wydają się stwierdzenia publicysty, dotyczące zadań NIK na przyszłość:

„Najwyższa Izba Kontroli jest instytucją w rozwoju. Wyrosła ona, (...) na fali procesów demokratyzacji (...). Z tymi procesami wiąże się przede wszystkim zadania na przyszłość. Należy do nich (...) problem rozwijania wszelkich form kontroli społecznej i właściwego wiązania jej z kontrolą państwową. Równocześnie

stają przed NIK istotne zadania w zakresie ulepszenia form jej pracy, doskonalenia metod kontroli, a także rozszerzenia powiązań między NIK a Sejmem”.

„Tygodnik Powszechny” i wybory

Najnowszy numer „Tygodnika Powszechnego” przynosi całą stronę wypowiedzi, niektórych katolickich kandydatów na posłów do Sejmu. Oto fragment oświadczenia Konstantego Łubieńskiego:

„Jako ekonomista znajduję tu (okręg Częstochowa — red.) fascynujący problem rozwoju nowego okręgu przemysłowego. (...) Już po pobieżnym zapoznaniu się z miejscową problematyką, widzę tu szerokie pole do działalności państwowej. W swych dalszych zamiarach chcę się oczywiście przyczynić do rozwiązania tamtejszych problemów o charakterze ogólnym, ale chciałbym też pomóc poszczególnym ludziom w załatwianiu ich osobistych bolączek...”

A oto pytanie, skierowane przez przedstawiciela „TP” do Jerzego Zawieskiego oraz otrzymana odpowiedź:

— Dla pana, jako pisarza, uczestniczenie w życiu publicznym i w przemia-

nach naszego kraju musi być niezwykle ciekawym doświadczeniem.

— Niezawodnie. Muszę jednak wyznać, że polityka nie jest dziedziną mojego powołania, ani mojej pasji życiowej (...). Ale nie miejsce i nie pora teraz o tym mówić. Wolę za to potraktować naszą rozmowę jako sposobność do skierowania apelu pod adresem mieszkańców Lublina (J. Zawieski kandyduje w tym okręgu — red.) aby wzięli czynny udział w wyborach i wypełnili swój obywatelski obowiązek”.

Głosuję po raz pierwszy...

„Sztandar Młodych” w n-rze 84 kontynuuje serię rozmów z czytelnikami. Przytaczamy odpowiedź, udzieloną Wiesławowi Lipieckiemu z Poznania:

„Głosuję po raz pierwszy (brzmi pytanie), nie wiem, jak to się odbywa. Czy to, że wybory są tajne, oznacza, że istnieje obowiązek pójścia do kabiny?”

Nie. Oznacza to tylko, że zagwarantowane jest tajne głosowanie, tzn. każdy wyborca ma prawo tak głosować, by nikt nie wiedział, jak on głosuje. W lokalu wyborczym musi się znajdować pomieszczenie za osłoną (można je nazwać „kabiną”), zabezpieczające tajemnicę głosowania. Karty do głosowania wrzuca się do urny wyborczej w kopercie. Czy wyborca chce pójść za osłonę czy

nie — pozostawia się jego swobodnej decyzji”.

Wiadomości różne

Cytowany wyżej numer „Sztandar Młodych” zawierał ponadto rozmowę z kandydatem załogi HCP na posła — Władysławem Szymczakiem. W rozmowie z tym samym kandydatem zamieściła sobolnia „Trybuna Ludu”.

Najnowsza „Polityka”, pośród kilku interesujących pozycji nie wydrukowała tym razem, niestety, kolejnego reportażu z Konga (R. Kapuścińskiego), czego nie może poznańskiemu czytelnikowi zrekomensować niezbyt ciekawy reportaż o pracy obornickiego ZMS, pióra A. K. Wróblewskiego.

„Życie Literackie” przyniosło nowy poemat Bogusława Koguta — „Portret z pytańikiem” oraz... karykaturę znanego nam dobrze artysty i reżysera, Włodzisława Ziemińskiego.

I jeszcze tygodnik „Służba Zdrowia”. Jedną z czołowych nagród w konkursie na pamiętniki pielęgniarek i położnych, zorganizowanym przez to pismo, zdobyła Krysina Maron z Kalisza. Gratulujemy.

LEKTOR

Pracownicy poszukiwani

Technika budowlanego względnie technika mechanicznego do prowadzenia inwestycji przyjmują zaraz Wielkopolskie Zakłady Przemysłu Sklepek, Ostrów Wlkp., ulica Polna 54. Warunki wg układu zb. pr. do omówienia na miejscu. K2435

Głównego księgowego oraz zastępcę księgowego z wyższym wykształceniem ekonomicznym i dłuższą praktyką oraz doświadczeniem na stanowiskach kierowniczych — zatrudni zaraz państwowe przedsiębiorstwo przemysłowe w Poznaniu. Oferty prosimy składać w Biurze Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K2509.

Technika mechanika z kilkuletnią praktyką warsztatową na stanowisko starszego kalkulatora przyjmie zaraz Przedsiębiorstwo Hydrogeologiczne w Poznaniu, Stary Rynek 81, pokój 16. 25986g

2 krawców męskich i 1 szewca na prace zlecane — okres 1 miesiąca zaraz — przyjmie Państw. Teatr Polski, Poznań, 27 Grudnia 8/10. 26080g

Księgową do księgowości materiałowej na prace zlecane na okres 1 miesiąca przyjmie Państwowy Teatr Polski, Poznań, ul. 27 Grudnia nr 8/10. 26081g

Inżyniera wzgl. technika z praktyką w zakresie mechanizacji rolnictwa na stanowisko instruktora mechanizacji, poszukuje Państwowy Ośrodek Maszynowy w Stęszewie, pow. Poznań. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. 25803g

Zakłady Mięsne w Gnieźnie, ul. Przy Rzeźni 2 zatrudnią zaraz:

a) inżyniera mechanika do pracy w Dziale Głównego Mechanika;

b) ekonomistę z wyższym wykształceniem do pracy w Dziale Produkcji.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. Mieszkania nie zapewnia się. K2454

Mgr. inż. technologii wody i ścieków przyjmie my na dobrych warunkach płacy. Oferty należy składać w Biurze Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K2426.

Elektromonterów i pomocników przyuczonych do prac w terenie przyjmie zaraz Poznańskie Przedsiębiorstwo Elektryfikacji Rolnictwa — Poznań, ul. Wawrzyńca 1—7, pokój 23. Wynagrodzenie w systemie akordowym. K2432

Dolnośląskie Zakłady Metalurgiczne w Nowej Soli, ul. Nowotki 52 — zatrudnią natychmiast inżynierów mechaników na stanowiska starszych konstruktorów. Wymagana jest praktyka w zakresie konstrukcji. Po okresie próbnym możliwość otrzymania mieszkania rodzinnego. K2436

Młodsze księgowo (księgową — kasjera) na gospodarstwo, z odpowiednimi kwalifikacjami i znajomością obowiązków — zatrudni natychmiast P. G. R. Dąbrowka Ludomska, pow. Oborniki Wlkp., poczta Ludomy, tel. 11. Możliwość zatrudnienia tylko osób samotnych. Pokój zapewnia. Zgłoszenia osobiste lub telefoniczne. Dojazd autobusem z Poznania — linia Czarnków. K2438

Głównego i starszego księgowego zatrudni od 1 czerwca lub 1 lipca br. „Centrala Nasienna” w Poznaniu do Oddziału Skupu i Kontraktacji w Wągrowcu, Środzie i Kościanie. Wynagrodzenie i kwalifikacje wg taryfikatora obowiązującego w przeds. podległym Ministerstwu Rolnictwa. Oferty prosimy składać osobiście lub przesyłać pod adresem P. P. O. N. „Centrala Nasienna”, Poznań, ul. Mickiewicza 33. K2449

Asystentów i kreślarzy branży budowlanej i instalacji sanitarnej — zatrudni Wojewódzkie Biuro Projektów Budownictwa Wiejskiego w Poznaniu — Ratajczaka 33, III ptr., pokój 36. K2455

†
Dnia 5 kwietnia 1961 r. zmarła tragicznie, moja najdroższa matka, nasza ukochana babcia i prababcia, przeżywszy lat 74, śp.
Z JASKIEWICZÓW

Agnieszka Haublein
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 10 bm., o godz. 11 z kaplicy cmentarza na Główniej.
W smutku pogrążona
RODZINA

†
Dnia 7 kwietnia 1961 r. zasnął w Bogu, po ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., przeżywszy lat 75, nasza ukochana matka, teściowa, babcia, śp.

Cecylia Gniza
Pogrzeb odbędzie się z kaplicy cmentarnej na Junikowie, dnia 10 kwietnia br., o godz. 10.50.
W ciężkim smutku pogrążeni
CÓRKA, SYNOWIE I RODZINA

W dniu 6 kwietnia 1961 r. zmarł nagle, śp.

Ludwik Antkowiak
długoletni członek naszej Spółdzielni.

Cześć Jego pamięci!
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 9 bm., o godz. 16 z kaplicy cmentarza na Starolecie.

Zarząd i Rada Nadzorcza
RZEM. SPÓŁDZ. RZEMIOSŁ. DRZEWNYCH
USŁUG, ZAOP. I ZBYTU, POZNAŃ, Rybak 34
K2499

DYREKCJA ŚREDZKIEGO PRZEDSIĘB. PRZEMYSŁU TERENOWEGO W ŚRODZIE Pozn., ulica Daszyńskiego 34
OGŁASZA KONKURS na stanowisko
ZASTĘPCY DYREKTORA DO SPRAW TECHN.
Wymagane kwalifikacje:
Inżynier — co najmniej 3 lata praktyki.
Technik — co najmniej 5 lat praktyki.
Wnioski z życiorysem i odpisami świadectw uprasza się przesyłać pod w. w. adresem. Blizszych informacji udziela się telefonicznie pod nr 467 — Środa Pozn., w godz. od 8 do 15. K2452

Inżynierów mechaników na stanowiska konstruktorów, 1 inżyniera elektryka — specjalność trakcja elektryczna — zaangażuje zaraz Centralne Biuro Konstrukcyjne Przemysłu Taboru Kolejowego w Poznaniu, ul. Dzierżyńskiego 231/239. Zgłoszenia wraz ze szczegółowym życiorysem kierować do Sekcji Osobowej, pokój nr 205. K2452

Dwóch pracowników samotnych obeznanych z dojeniem krów, obsługą koni oraz różnymi pracami w gospodarstwie rolnym przyjmujemy zaraz. Płaca wg U. Z. P. Mieszkanie i stołówka zapewnione. Zgłoszenia przyjmuje Pomoć. Gosp. Rolne Szpitala Pow. w Środzie Wlkp. K2467

Wydział Finansowy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu, ul. Libelta 16/20 — poszukuje rewidentów — księgowych z odpowiednimi kwalifikacjami. Wymagana jest dobra znajomość księgowości, ekonomiki przedsiębiorstw i umiejętność przeprowadzania analizy zamknięć rachunkowych (bilansów). K2468

Kierowników KGR oraz kierowników robót do prowadzenia prac w zakresie instalacji elektr. i sanitarnych przyjmie zaraz Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjnych Budownictwa Terenowego w Poznaniu, ul. A. Bema 10. Wymagane wyższe względnie średnie wykształcenie techn. oraz wysokie kwalifikacje zawodowe i organizacyjno-kierownicze. Zgłoszenia osobiste z odpowiednimi dokumentami dot. przebiegu pracy zawodowej przyjmuje codziennie Dział Zatrudnienia i Płac przedsiębiorstwa od godz. 7—8. K2486

Monterów inst. elektr., centr. ogrzew., wodno-kan., izolatorów centr. ogrzew. do pracy na terenie m. Poznania i woj. poznańskiego oraz pałacza c. o. (praca w Poznaniu) przyjmie zaraz Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjnych Budownictwa Terenowego w Poznaniu, ul. A. Bema 10. Wynagrodzenie wg układu zbiorowego w budownictwie. K2488

Brukarzy do prac na terenie m. Poznania przyjmie Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych w Poznaniu, ul. Północna 14. Płace wg układu zbiorowego w budownictwie. Dla zamiejscowych kwatery zapewnione. Zgłoszenia w Referacie Spraw Osobowych, pokój 22. K2494

Inżyniera lub technika mechanika z długoletnią praktyką na kierowniczym stanowisku w produkcji oraz 3 spawaczy precyzyjnych na autogen — przyjmie zaraz Poznańska Fabryka Wyrobów Emaliowanych. Warunki płacy i pracy wg układu zbior. prac. przem. metal. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr, Poznań, ul. Wrzesińska 2. K2496

Pracowników na stanowisko noszowych przyjmie zaraz Stacja Pogotowia Ratunkowego m. Poznania, ul. Chełmońskiego 20 (administracja), I piętro. Reflektuje się tylko na pracowników miejscowych, powyżej lat 18. K2504

Przedsiębiorstwo „Instalacje Przemysłowe” we Wrocławiu, ul. Kościuszki 117 zatrudni natychmiast wysoko kwalifikowanych: monterów centralnego ogrzewania, monterów wodno-kanalizacyjnych na roboty wewnętrzne, spawaczy elektrycznych z uprawnieniami, monterów spawaczy gazowych na budowie Kombinatu Paliwo-Energetycznego w Turowie. Praca w akordzie — wynagrodzenie według układu zbiorowego w budownictwie. Do uzyskanego wynagrodzenia miesięcznego przysługujący dodatek w wysokości 20 proc. Dla pracowników zamiejscowych zakwaterowanie w hotelach robotniczych. Zgłoszenia o przyjęcie do pracy kierować do Działu Zatrudnienia i Płac we Wrocławiu, ulica Kościuszki 117. K2505

†
Dnia 7 kwietnia 1961 r. zakończyła swój bogobojny i pracowity żywot, opatrzona Sakramentami św., nasza ukochana matuczna, teściowa i babcia, śp.

Magdalena Murawa
Z DOMU NOWAK
Pogrzeb drogiej Zmarłej odbędzie się w poniedziałek, dnia 10 kwietnia 1961 r., o godz. 11.30 z kaplicy cmentarnej na Jeźcach.

RODZINA
Poznań, ulica Przybyszewskiego 7 m. 6.
26039g

†
Dnia 8 kwietnia 1961 r. zmarła po długiej i cierpliwie znoszonej chorobie, opatrzona Sakramentami św., moja najdroższa żona, nasza kochana matka, przeżywszy lat 54, śp.

Zofia Wojtysiak
Z DOMU TYLKOWSKA
Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 11 kwietnia 1961 r., o godzinie 11.10 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W głębokim smutku pogrążony
MAŻ Z CÓRKAMI
Poznań, Bojanowo.
26101g

Przetargi — Komunikaty

OBWIESZCZENIE
o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Powiatowego, Rewiru II, w Poznaniu, ulica Mińska 1a — na podstawie art. 608 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że

1. dnia 19 kwietnia 1961 r., o godzinie 10.30, w Poznaniu, ulica Dolna Wilda 26 — warsztat mechaniczny, odbędzie się I licytacja 1 tokarni 1 m tocznia, oszacowanej na 25.000 zł, należącej do Mariana Klimeckiego, zam. w Poznaniu, ulica Strusia 6;

2. dnia 21 kwietnia 1961 r., o godzinie 11.00, w Poznaniu, ulica Jeżycka 50 (garaż Fabryki Regeneratów) odbędzie się I licytacja samochodu osobowego marki „Citroen”, oszacowanego na kwotę 30.000 zł, a należącej do Czesława Banacha zam. w Poznaniu, ul. Stęszewska 33a.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. K2454

W dniu 20 kwietnia 1961 r. o godz. 11 odbędzie się licytacja 10 sztuk żrebacków w wieku od 1 roku do 3 lat. Dojazd stacją kolejową Strzeczko Poznańskie, PGR Modrze. 25921g

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” we Wschowie, ulica Gen. Świerczewskiego 35, ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie instalacji wodno-kan. zewnętrznej, przy nowo wybudowanym punkcie skupu żywności. Oferty mogą składać przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne w terminie do dnia 20 kwietnia 1961 r. pod adresem Gminnej Spółdzielni. Dokumentacja i kosztorys do wglądu na miejscu w Spółdzielni. K2469

Poznańska Spółdzielnia Mieszkaniowa ogłasza przetarg na wykonanie robót elewacyjnych w budynkach przy ulicy Skrytej nr 2-8. Ślepe kosztorysy znajdują się w sekretariacie zarządu spółdzielni przy ul. Śniadeckich 23, gdzie należy również składać oferty w kopertach zamkniętych. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 20 kwietnia br., godz. 10. W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. K2464

Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu, ul. Stalingradzka nr 1 — ogłasza przetarg na remont dachów (pokrycia papowego i dachówkowego) 4-obiektów o łącznej powierzchni ca. 13.500 m². Termin wykonania 30. 9. 1961 r. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze. Blizszych informacji udzieli Dział Techniczny, pokój 31 — w godzinach od 8—13. Dokumentacja do wglądu na miejscu. Oferty należy składać do dnia 20 kwietnia 1961 r. w lokalu jak wyżej. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi dnia 22. IV. 1961 r., o godz. 10 w lokalu jak wyżej. K2466

Praca

Pomoc domowa samodzielna na gotowanie potrzebna na zaraz. Traugutta 19 m. 8. 26096g

Prywatna firma krawców poszukuje przedstawicieli ze znajomością klienteli. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3. 25663g

Gospościnia do domu z 2 dziećmi w mieście blisko Poznania potrzebna. Dr Denizot, Kornik, pl. Niepodległości 4. 25792g

Pomoc domowa docho- dząca potrzebna. Zgłoszenia. Al. Wielkopolskie 14. 26043g

Stolarza budowlanego przyjmie natychmiast. L. Zygariowski, Poznań, ul. Polska 50. 26033g

Potrzebna pomoc domowa. Poznań, ulica Inżynierska 8 m. 4. 25973g

Dnia 4 kwietnia br. zmarła moja najdroższa żona, kochana mamusia, teściowa i babunia, śp.

Aniela Nowaczewska
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 10 bm., o godzinie 16 na cmentarzu na Junikowie.
W głębokim smutku
MAŻ Z CÓRKĄ I RODZINA
26047g

OGŁOSZENIA DROBNE

Krawców — krawcowe kwalifikowane na płaszcz, prochowiec damskie do wykonania większej ilości potrzebni. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 26020g.

Gospościnia samodzielną uczciwą przyjmie zaraz za dobrym wynagrodzeniem nowo wybudowanej willi. Adres wskazuje Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 26000g.

Dwóch pracowników fizycznych przyjmie Wędrówne Przedsiębiorstwo Rozrywkowo-Karuzela. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 25877g.

Nauka

Tańców szybko uczyć. Poznań, Mickiewicza 27 m. 7. 25594g

Kupno

Kupię tokarnię pełny Norton, pół Norton z mostkiem na przymat. Telefon 834-66, po godz. 15. 25564g

Maszynę do szycia używaną kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 26009g.

Kupię kalander i dwuwał cówkę do przerobu igłitu urzędzenia mogą być niekompletne. Właściciel kierować: Andrzej Tokarski, Wrocław, ulica Świdnicka 47 m. 7, telefon 3-42-81. K2387

Sprzedaż

Chłodnię — przenośną o kubaturze 6,5 m³, okazję sprzedam. Fr. Błaszczak, Rawicz, Staszica 2. 6387p

Cebulę włoską — siew — 150. — kg — wysyłam pocztą. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 26023g.

Państwowe Prewitorium dla Dzieci w Jeziorach, poczta Mosina, powiat Poznań, telefon Mosina nr 171 ogłasza przetarg na wykonanie:

przebudowy kotłowni (prace murarskie, instalacje wodno-kan. i c. o. oraz elektryczne).

Termin wykonania powyższych prac do dnia 30 lipca 1961 r. Ślepe kosztorysy wyłożone są do wglądu w Państwowym Prewitorium dla Dzieci Jeziora, poczta Mosina, pow. Poznań oraz w Poznaniu, ulica Dąbrowskiego 12, pokój 334, III piętro. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 19. IV. 1961 r., o godzinie 9 w Prewitorium w Jeziorach. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienie przetargu bez podania przyczyn. K2465

Ośrodek Remontowo-Budowlany Lasów Państwowych w Czerwonaku, ogłasza przetarg na wykonanie instalacji wodno-kanalizacyjnej w budynku mieszkalnym, doprowadzenie wody do 2 budynków wraz z hydrantami w Nadleśnictwie Sowiniec, pow. Śrem z materiałów częściowo zleceńodawcy i częściowo wykonawcy. W przetargu mogą brać udział firmy państwowe, spółdzielcze oraz prywatne. Wszelkie informacje oraz podkłady odbierać można w dziale technicznym Ośrodka Remontowo-Budowlanego w Czerwonaku. Termin zakończenia robót do 15 maja br. Zastrzega się prawo wyboru oferującego bez podania dodatkowych wyjaśnień oraz prawo unieważnienia przetargu bez podania powodów. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 17 kwietnia br. K2507

Zakłady Przemysłu Metalowego H. Cegielski, w Poznaniu, ogłasza przetarg na wykonanie z materiałów wykonawcy malowania:

1. Konstrukcji stalowej estakady oraz suwnicy — Zakł. W-1;
2. Ścian hali obróbki ciężkiej i średniej — Zakł. W-2;
3. Biurowca Zakładu — W-8;
4. Pomieszczenie produkcyjne „A” i „B” — Zakł. W-8;
5. Konstrukcji suwnic — Zakł. W-8.

Termin wykonania robót 30 listopada 1961 r. Ślepe kosztorysy jak również wszelkich informacji udziela Dział Gł. Mechanika HCP, Poznań, ulica Dzierżyńskiego 223/229. Oferty należy przesyłać listem poleconym w załączonych kopertach na adres przedsiębiorstwa względnie składać osobiście do skrzynki ofertowej w Dziale Gł. Mechanika Zarządu HCP. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi po 10 dniach od ukazania się niniejszego ogłoszenia w Dz. Gł. Mechanika Zarządu o godz. 10. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze. Zastrzegamy sobie prawo swobodnego wyboru oferenta względnie unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K2472

Zamienię dwuizbowe samodzielne, nowe budownictwo, centrum, 4 piętro na podobne do 1 piętra. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 25647g.

Samodzielne pokój z kuchnią zamienię na 2—3 pokojowe, Armii Czerwonej 23 m. 3. 25918g

Pokój z kuchnią na Solskiej i pokój oddzielny na Łazarzu zamienię na dwa pokoje z kuchnią. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 25862g.

Zamienię pokój średni na podobny. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 25872g.

Pracujące małżeństwo szuka pokoju. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 25873g.

Przyjmę na pokój panów pracujących. Poznań, Rawicka 101. 25874g

Nieruchomości

Sprzedam tani 2 morgi ziemi lub poszczególnie parcele. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 26099g.

Sprzedam okazynie kamienic przy Chwaliszewie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 26025g.

Parcele morgowe w Przewodzie (dowolna zabudowa) oraz parcele w każdej dzielnicy Poznania, poleca po obniżonych cenach. Krzesiński, Świerczewskiego 1. 26015g

Willę jednorodzinna sprzedam. Możliwość zamiany mieszkaniami. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 25946g.

Matrymonialne

Lekarz lat 37, dobrze sytuowany (samochód), pożądam odpowiednią panią chętnie lekarz lub dentystkę. Cel: towarzysko-matrymonialny. Tylko fotoferty (zwrot, dyskretna zapewniona). Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 26074g.

